Nr. 290. We Lwowie, Piątek dnia 21. Grudnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W Lwowie: U kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 4 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 9 „ — „
o Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji . . .
„ Belgji i Szwajcarji
Włoch . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Nr pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narod.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22. W. Kubliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. grudnia.

(*Kurjer Lwowski* usprawiedliwia konfiskatę *Gazety Narodowej*. — Petersburgski komitet słowiański w sprawie uroczystości Fedorowa. — Zbliżenie się Niemiec do Francji. — Audjencja cesarzewicza niemieckiego u papieża. — Bieżące wiadomości prasdlitawskie i kroackie.)

Jeszcze sąd nie orzekł, czy wiadomości w skonfiskowanej pozawczoraj korespondencji warszawskiej *Gazety Narodowej* są niepokojące, a jeśli niepokojące, czy są zarazem i fałszywe, w którym to razie jedynie konfiskata może być uzasadnioną z §. 308. ust. karnej, a już *Kurjer Lwowski* stanowczo zadecydował, że są i niepokojące i fałszywe i usprawiedliwił konfiskatę! W dziennikarstwie polskiem jestto pierwszy przykład takiego ohydnego postępowania! Pan Masłowski gdzie tylko i jak tylko może przyczepia się do *Gaz. Nar.* My zwykle nie odpowiadamy na te wycieczki, wypływające z przewrotnej zażartości. W sprawach narodowych *Kurjer Lwowski* stracił od dawna wszelkie poczucie. A że przytem lubuje się w przekręcaniu zdań obcych i kłamstwami się posługuje, więc co tu z takim dziennikiem spór toczyć! W skonfiskowanej np. korespondencji nie było ani słowa o translokacjach wojsk moskiewskich, a *Kurjer* pisze właśnie, że z tego powodu ją skonfiskowano. *Gaz. Nar.* ostatnia z wszystkich dzienników polskich podała pogłoskę o zamierzonem mianowaniu Apuchtina cywilnym gubernatorem. A jednak *Kurjer* jej przypisuje podanie tej pogłoski. *Gaz. Nar.* już od ośmiu tygodni sygnalizowała wycofywanie się Moskwy od akcji wojennej, najpierwej z powodu zachowania się jej po przewrocie w Bułgarji, potem podczas odwidzin Giersa w Berlinie i w Friedrichsruhe, a skonstatowała to i wczoraj ponownie, dowiedziawszy się o świeżych instrukcjach danych z Wiednia prokuratorjom, aby czuwały nad dziennikarstwem i konfiskowały drażniące artykuły co do stosunków między Austrją a Moskwą.

* * *

W niedzielę odbyła się za staraniem Stowarzyszenia drukarzy lwowskich w lokalu „Gwiazdy“ wspólna uroczystość pamiątkowa polsko-ruska na uczczenie 300-letniej rocznicy śmierci Iwana Fedorowa, pierwszego drukarza lwowskiego. Zdaliśmy sprawę o przebiegu tego pięknego obchodu, a dziś tylko zaznaczamy, że ogólną cechę jego stanowiło uwydatnienie tej myśli, że chociaż Fedorów był z rodu Moskalem, ale dlatego, że posiadał wyższe aspiracje, w Moskwie nie był pewnym życia, i musiał uciekać z ojczyzny swej — z kraju niewoli, opierającej się na panowaniu siły nad bezduszną ciemnotą. Działalność jego mogła rozwinąć się tylko w Polsce ówczesnej: w Polsce wolnej, w której wszelka umiejętność „u króla miłościwego i światłych wielmożów państwa“ (jak się wyraża sam Fedorów w swojej autobiografii) hojnych posiadała opiekunów.

Żywot Fedorowa jest hańbą dla Moskwy, gdyż świadczy on wymownie o wszechwładztwie ciemnoty w tem państwie: w Moskwie mógłby Fedorów być tylko diakiem, a ponieważ chciał być drukarzem, to musiał ratować życie swoje ucieczką.

Tymczasem moskalofile, nasi dla łatwej do zrozumienia tendencji politycznej, starają się Fedorowa wyśrubować na apostoła moskiewskiej cywilizacji na Rusi. Moskiewska cywilizacja — co za ironia!

A jednak w tym kierunku urządzony był cały obchód pamiątkowy, który odbył się w sali „Narodnego domu“ w poniedziałek, dnia 5. bm. na cześć pamięci Fedorowa. Że zaś ten obchód miał cechę demonstracji, kierowanej z Petersburga, świadczy fakt, że równocześnie odbywał się w mieście Moskwie taki sam obchód, urządzony pod auspicjami tamtejszego Towarzystwa archeologicznego — a do Moskwy i do Lwowa wystosował centralny komitet dla agitacji moskiewsko-panslawistycznej (*Sławianskoje błagotwaritielnoje obszczestwo*) telegramy jednakowej treści. Wysłany do Lwowa telegram brzmi dosłownie w polskim przekładzie:

„Austrja. Lwów, do „Domu Narodnego“ *Sławianskoje błagotworitielnoje obszczestwo* w 300-letnią rocznicę zgonu godnego pamięci pierwszego russkiego drukarza, Moskwicina, diakona Iwana Fiedorowa, łącząc się w duchu z synami Halickiej Rusi w uczczeniu pamięci russkiego działacza (*dieiatiela*), wyraża życzenie, ażeby idea powszechno-russkiej jedności, która ożywiała pierwszego moskiewskiego drukarza (?), rozszerzała się i wzmacniała w ludności Czerwonej Rusi.“

Pobożne życzenia!

* * *

Przyjęcie cesarzewicza niemieckiego w Watykanie jest najważniejszym faktem ostatnich dni. Telegramy podały wczoraj główne szczegóły tego przyjęcia, z których się okazuje, że umiano bardzo zręcznie wybrnąć z trudnej sytuacji. Wizyta cesarzewicza, widocznie na życzenie papieża miała charakter czysto prywatny; przyjechał on ze świtą zwykłemi powozami i nie przyjmowano go urzędownie z wojskowemi honorami zewnątrz Watykanu, ale dopiero wewnątrz, skoro wstąpił na schody „honorowe“. Inaczej być nie mogło; papież uważa się za prawowitego monarchę, którego uzurpator władzy pozbawił, mógł więc tylko w ten sposób przyjąć księcia, który do tego uzurpatora przyjechał w gościnę. Niektóre pisma donoszą, że w celu zaznaczenia stanowiska, nie tytułowano cesarzewicza: „Wasza cesarska Wysokość“, tylko „królewska Wysokość“, a służba cesarzewicza miała kokardy pruskie, a nie niemieckie. Co do owej tytulatury wydaje nam się ona zmyśloną, byłoby to bowiem ubliżeniem dla cesarzewicza, gdyby mu dawano niższy tytuł, a tego z pewnością nie zamierzano w Watykanie. Podajemy jeszcze następujące szczegóły o przyjęciu cesarzewicza w Watykanie. Podczas jazdy cesarzewicza ulice przedstawiały zwykły widok. Policji prawie widać nie było, a nawet nie wzmocniono warty oficerskiej na placu św. Piotra. Taki sam spokój panował i w Watykanie. Szwajcarowie obojętnie stali koło bramy „spiżowej“, gwarząc ze sobą. Dopiero na podwórzu św. Damazego widać było ruch świąteczny. Gwardja szlachecka, w której służy także siostrzeniec papieża, wyruszyła w wielkiej gali z obnażonemi mieczami. Żandarmi w butach kirysierskich, czarnych frakach i trójgraniastych kapeluszach strzegli wejścia do nowej marmurowej *Scala Regia*, a czterech Szwajcarów w średniowiecznych czerwono-żółtych kostiumach, w hełmach z białemi pióropuszami i z halabardami stało u stóp schodów. Temi schodami nader bogatemi wchodzi się do apartamentów tronowych.

W pierwszej sali, z której jest widok na plac św. Piotra, ustawiony był oddział Szwajcarów. Sala to wielka, wysoka, zdobna w freski z 16 stulecia. W drugiej, z wielkim herbem papieskim stali koniuszowie w ubraniach z czerwonego adamaszku, w trzeciej, marmurowej, ubranej w ciemno czerwone dywany ścienne, stali żandarmi, a w czwartej, która jest cała obwieszona czerwonym adamaszkiem, palatynowie w francuzkich uniformach. W piątej nakoniec, szlachecka gwardja, *bussolanti* w czerwonych kostiumach kompozycji Michała Anioła, *camerieri di spada e cappa* w hiszpańskich czarnych kostjumach i białych kryzach, i apostolscy protonotarjusze, papiezka *camera secreta*, kardynałowie i cały dwór papiezki. Z tej sali przechodzi się do tronowej, imponującej wspaniałemi proporcjami, w głębi której stoi tron pod baldachimem z purpury i złota. Sala tronowa przylega do apartamentów papiezkich. Punktualnie o g. 1. jeden z *bussolanti*'ch zawiadomił mistrza ceremonii monsignora Cataldiego, że cesarzewicz przybywa, a Cataldi udał się w towarzystwie majordoma msgr. Theodoliego, *maestra di camera*, msgr. Macchiego, czterech *camerieri di spada e cappa*, czterech *palafrenieri* i czterech Szwajcarów na podwórze św. Damazego. Świta stanęła na ostatnich schodach tworząc szpaler. Cataldi pozdrowił cesarzewicza w imieniu papieża. Orszak, na którego czele postępował cesarzewicz, mając po lewej ręce Cataldiego, a za sobą o krok z tyłu Schlözera, udał się przez wymienione powyżej sale, w których gwardje broń prezentowały, i przez salę tronową do pierwszej *anticamera secreta*, w progu której oczekiwał go papież; cesarzewicz skłonił się głęboko dwa razy i pozostawiając świtę wszedł do prywatnej biblioteki papieża. Audjencja skończyła się o g. 1. m. 40, a cesarzewicz został wyprowadzony z takim samym, jak opisany, ceremoniałem. Przepych w przyjęciu był olbrzymi, a korespondenci pism, których wcale o sympatje dla Watykanu posądzać nie można, twierdzą z entuzjazmem, że żaden dwór na świecie nie może pod względem prawdziwie artystycznego przepychu rywalizować z Watykanem. Rzecz prosta, wszak cały świat chrześciański przez tyle wieków nań się składał!

* * *

Republikańsko-konserwatywne pisma francuskie zaznaczają, że między Paryżem a Berlinem nastąpiła zmiana stosunków na lepsze. *Soir* pisze: „Francuski poseł przy dworze petersburgskim, jenerał Appert był przedwczoraj popołudniu na audjencji u cesarza Wilhelma. Widocznie udał się na audjencję z polecenia naszego ministra spraw zewnętrznych, to też audjencji tej nie można odmówić politycznego znaczenia. Nie możemy doniosłości tej audjencji bliżej określić, zwracamy tylko uwagę, że w chwili, gdy jen. Appert był na audjencji, *Elsass-othringische Ztg.* umieściła wiadomość z Berlina o przyjaźnych stosunkach Niemiec z innemi narodami.“ Końcowy ustęp tego artykułu brzmi: „Z pewnego punktu zapatrywania można nawet twierdzić, że stosunki między Niemcami a Francją są dobre, a jeżeli Niemcy nie mogą jeszcze tych stosunków uważać jako trwałe, to winną temu jest jedynie bezgraniczna zaciekłość prasy francuskiej względem Niemców, przeciw której rząd niemiecki nic poradzić nie może.“ Jeżeliby nawet rzeczywiście istniała taka „bezgraniczna zaciekłość“ w prasie francuskiej, to i w takim razie wobec wolności prasy obwiniać o to rządu nie można. Jeżeli krok, uczyniony przez jenerała Apperta przyczynił się do zmiany stosunków między Francją a Niemcami na lepsze, to w związku z tem stoi także wycieczka p. Courcela do Friedrichsruhe. Poseł nasz był przez 36 godzin gościem księcia Bismarka. Jeżeli naprężenie stosunków, istniejące przez lat 12 między gabinetami paryskim i berlińskim, ustanie, to cała Europa może sobie tego powinszować. Nasza zagraniczna polityka stałaby się swobodniejszą, a zagraniczna akcja zyskałaby na sile i doniosłości.“

* * *

Według doniesień czeskich, komisja przedlitawskiej Izby posłów dla sprawy Kamińskiego skończyła swoje prace i wybrała p. Żaaka (Czecha) na sprawozdawcę. Osobno donoszą *Narodni Listy*, że komisja zażądała od rządu przedłożenia aktów, dotyczących tej sprawy, że jednak na ostatniem jej posiedzeniu rząd dał odpowiedź odmowną. Mianowicie minister sprawiedliwości Prażak oświadczył od rządu, iż odmawia na podstawie opinii krajowego i wyższego krajowego sądu wiedeńskiego, od których to sądów wydania tych aktów wyłącznie dla użytku komisji Izby zażądał. Przedłożenia tej opinii minister Prażak także odmówił.

Schmerlingowskie stronnictwo Izby panów miało się stanowczo rozstać z myślą abstencji, jakoż na posiedzeniu tej Izby z d. 18. bm. lewica liczniej się zebrała niż zwykle.

* * *

Wiadomości zagrzebskie z d. 18, bm. opiewają:

Należy dodać do wczorajszego posiedzenia sejmu kroackiego, że akta wyborcze posłów graniczarskich oddano zwyczajnej komisji weryfikacyjnej.

Wszystkie dzienniki zajmują się mową bana w sejmie, podnoszą jej treść dobitną, i jednogłośnie pochwalają pierwsze to jego wystąpienie, jego takt, stałość i rzetelną dążność, po której jak najlepszych rezultatów spodziewać się można.

Klub narodowy (większości sejmowej) zebrał się wczoraj bardzo licznie na naradę nad programem bana. Jakkolwiek program u wszystkich członków klubu jak najlepsze wywarł wrażenie, wszelako uchwalono skonstatować, o ile ten program zgadza się z programem klubu W tym celu wybrano komitet, do którego należy i były ban Pejacewicz. Komitet zebrał się dziś w południe, i uchwalił następującą rezolucję:

„Stronnictwo narodowe stoi niezłomnie na podstawie ustawy ugodowej, i będzie się energicznie starało o uleczenie wszystkich jej naruszeń, jakie od czasu jej istnienia czyto na polu administracyjnem czy prawodawczem popełnione zostały.“

Na wieczornem zebraniu klubu rezolucję tę jednomyślnie zatwierdzono.

Posłowie wszystkich stronnictw zamanifestowali łączność swoją z okazji imienin Krestica, prezydenta sejmowego, któremu złożono adres, podpisany nawet przez starcewiczanów. Posłowie graniczarscy byli obecni przy doręczeniu adresu.

Dziś przyjmował ban posłów graniczarskich, i na ich przemowy odpowiedział, że zawsze będzie uwzględniać historyczny rozwój i miejscowe potrzeby Pogranicza; przyrzekł też niezadługo objechać Pogranicze. Posłowie odeszli zadowoleni.

Ogółem widoczne jest, że w Zagrzebiu odbywa się wielki ferment, że jednak żywioły umiarkowańsze, tj. przychylne zgodzie z Węgrami, górę biorą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 15. grudnia.

Dnia jutrzejszego ma się odbyć ceremonia urzędowego złożenia Ojcu św. daru polskiego narodu, obrazu Jana Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“ Deputacja polska, jak donosi urzędowy organ Stolicy św. *Osservatore Romano*, składa się z księcia Gustawa Czartoryskiego, z księdza Chotkowskiego profesora uniwersytetu krakowskiego, z hr. Zygmunta Cieszkowskiego i z dwóch włościan polskich, jednego Polaka a drugiego Rusina. Przewodniczy zaś jej sam mistrz Matejko.

Ojciec św. kazał obraz umieścić w sali galerji watykańskiej, poświęconej tegoczesnemu malarstwu. Zdjęto nawet malowidło sławnego Fracassiniego, aby ścianę uwolnić i oddać ją całą arcydziełu polskiemu.

Jednocześnie zaś w swoim onegdajszym i wczorajszym numerze urzędowy dziennik papieski poświęcił część swoich szpalt długiemu nader opisowi arcydzieła, skreślonemu w języku włoskim przez Cezara Polewkę. Pojawienie się tak rozległej pracy naszego rodaka, który się podpisał na niej, w głównym organie Watykanu, który ją podaje nie w odcinku, ale na pierwszej stronnicy swojej, jest godnym uwagi wypadkiem i prawdziwą dla nas niespodzianką. Autor bowiem poprzedza właściwy opis malowidła wstępem filozoficzno-historycznym, któremu dziennik watykański dwie szpalty poświęcił, a w którym uwybitnione jest historyczne posłannictwo i państwowa idea Polski, które podług zamiaru Sobieskiego miały być usymbolizowane i uprzytomnione na zawsze w kościele św. Piotra, środku chrześciańskiego świata, zapomocą najchwalebniejszej polskiej zdobyczy, to jest sztandaru Proroka, a po nieszczęśliwem zaginięciu takowego, zmartwychwstają teraz w nowym symbolu, w obrazie polskiego mistrza, mającym zastąpić straconą chorągiew przy grobie Apostołów.

Puszczenie tego sążnistego opisu przez cenzurę watykańską, której wszyscy znają niezmierną oględność i lękliwość, i ustąpienie mu honorowego miejsca w łamach *Osservatora*, jest prawdziwem zjawiskiem, albowiem rodak nasz przemawia bez ogródek, i twierdzi śmiało i jasno, że król polski z wojskiem swojem, a nie cesarz lub książę lotaryński i elektorowie niemieccy, którzy całkiem podrzędną rolę d. 12. września 1683 odegrali, zbawił Austrję, chrześciaństwo i Rzym; tudzież że po ludzku, po dzisiejszemu mówiąc, państwo Polskie największy błąd polityczny popełniło . . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
ale pomimo gotującej się tak okropnej przyszłości król polski musiał spełnić bądź cobądź opatrzne posłannictwo państwa Polskiego, przedmurza Europy przeciwko wschodniemu i północnemu barbarzyństwu, przodownika i krzewiciela cywilizacji łacińskiej i rzymskiej wśród słowiańskiego szczepu, przedniej straży wiary katolickiej i zachodnich instytucyj. Dlatego to największy bohater nowożytnych dziejów, na skinienie Namiestnika Chrystusowego, wsiadł na koń, przybył i zwyciężył, ale Bogu tylko przypisał zwycięztwo: *Venimus, vidimus et Deus vicit!* Między formułą Cezara a zwiastowaniem króla polskiego leży Odkupienie i wypływająca z niego cywilizacja. Wyprawą pod Wiedeń Polska dwieście lat już temu zainaugurowała najszczytniejszą zasadę solidarności i braterstwa ludów, zanim zasada ta, zerwana ze swych chrześciańskich podwalin, obwołaną została przez dzisiejszych reformatorów. Myśl narodu, który na chorągwiach swych napisał: Za wasza i nasza wolność, miała tedy po wiek wieków płonąć w farnej świątyni chrześciaństwa, jak niezgasisty znicz Westy, lub raczej jak lampy, płonące wieczyście przy grobie galilejskiego Rybaka; ale gdy symbol, tam zawieszony na podobieństwo najprzedniejszych łupów, które starożytni tryumfatorowie zawieszali w świątyni Jowisza kapitolskiego, znikł, niestety bez śladu, naród polski mógł tylko wrócić dłonią jeniuszu to, co ofiarował był niegdyś ramieniem zwycięzcy i bohatera — widzialne godło swego historycznego posłannictwa i swoich cierpień.

Po takim ogólnym wstępie, którego myśl pobieżnie streściłem, następuje dopiero szczegółowy opis obrazu.

Otóż artykuł ten Cezara Polewki niezmiernego hałasu narobił w Rzymie, i redakcja widzi się zmuszoną wydrukować go osobno dla ilości domagających się dziennika, którego wydanie już wyczerpane.

Jednocześnie wszystkie dzienniki górnych Włoch pełne są opisów uroczystości w Mestre.

Pojutrze przybywa urzędownie książę następca pruski.

Dziś rano w kościele św. Padencjany, najdawniejszym w Rzymie, bo było to mieszkanie św. Piotra apostoła, zamienione potem w kościół, odbyło się świetne nabożeństwo żałobne za duszę Michała Anioła Caetaniego, księcia na Sermonecie, na którem wykonano po raz pierwszy mszę żałobną skomponowaną za życia nieboszczyka na jego pogrzeb przez małżonkę jego Kalikstę z Rzewuskich. Książę Caetani jednak przeżył żonę i miał po niej dwie jeszcze z rzędu małżonki. Kompozycja ta natchniona miłością małżeńską, ale którą nieboszczyk nie mógł naturalnie cieszyć się za życia, wykonana została świetnie przez 150 najlepszych artystów pod kierownictwem głośnego maestra Terziniego. *Introibo*, *Dies irae* i *Sanctus* osądzone zostały przez znawców za arcydzieło. Mało żon pochwalić się może tak jenialnem natchnieniem. Wkoło wspaniałego katafalku pierwsze miejsce zajmowali: książę Don Onorato Caetani i hrabina Hersylia Lovatelli, dzieci kompozytorki, pani Wilbraham matka drugiej żony jej męża i hrabina Taida z Małachowskich Rzewuska, wdowa po bracie ś. p. Kaliksty. Tłum zaproszonych był niezmierny. Widziano tam najprzód moskiewskich książąt Demidowa i Bariatyńskiego, książąt Odescalchi, Doria, Torlonia, Ottoboni di Fiano, ambasadorów francuskiego, austrjackiego i tureckiego, księżnę Radziwiłłową z Krasińskich, Giustiniani-Bandini, Colonna d'Avella, Chigi, Brancaccio, Borghese di Sulmona, Massimo, itd. Nie wiem zgoła, czy ś. p. Kaliksta Rzewuska odznaczała się kiedy pol-

PROĆ MOZOŁA.

Obrazek galicyjski

E. Zorjana.

(Dokończenie.)

Rozeszli się i nie uradzili nic.

Położenie z dniem każdym stawało się gorsze. Żyd upominał się i groził skargą. Wreszcie odmówił stanowczo kredytu.

Proć był zły, jak nigdy dotąd.

— Daj żydzie, przecież ci nie ucieknę, zapłacę nie dziś to jutro.

Żyd powtarzał ciągle:

— Stary ma pieniądze, niech on wam da.

— Koniecznie trzeba wziąć od starego — mówił pisarz — ot i jabym bardzo potrzebował moich kilkanaście papierków, com wam pożyczył...

Proć wrócił do domu wściekły. Żona znowu płakała.

— Jak cię raz jeszcze zobaczę zabeczaną, to ci kości roztrzęsę — krzyknął.

A potem dodał:

— Djabli wiedzą, czego ryczysz; zamiast dać pieniędzy, to ona ryczy tylko...

— Kiedy bo juz nic sama nie mam...

— Ale stary ma, od niego weź.

Wójt usłyszał te słowa.

— Stary choć stary, ale jeszcze tobie potrafi kości połamać, ty złodzieju... — zawołał groźnie — jabym cię zabił własną ręką za to szczęście, co z tobą ma moja dziecina...

— Cicho stary! — ryknął wściekły Proć — albo ja ci pokażę, że się nie boję twego szczekania.

Chciał już podnieść rękę na starego, kiedy do izby wszedł jeden z radnych.

Wrzawa ucichła.

Radny miał urzędowy do wójta interes. Powrócił z miasta i doniósł, że pojutrze miał przyjechać sekretarz z powiatu na rewizję kasy i kazał pozbierać resztę podatków.

Rozmawiali jeszcze do późna. Proć rzucił się na tapczan i spał.

Nazajutrz nie wychodził z domu wcale. Dopiero koło wieczora wziął pęta, dwie pary koni i powiedział, że sam ich będzie przez noc pilnował.

Mówił, że mu coś w głowie cięży i szumi, to może powietrze nocne pomoże.

Żona już rada była że nie poszedł do karczmy i wieczór modliła się do Przemienienia Pańskiego.

Z paszy powraca się zwykle rano po wschodzie słońca do roboty.

Procia nie było widać. Wreszcie przypędził konie parobek sąsiada, mówiąc, że się pasły spętane same. Ołena nie wiedziała co się z mężem stało. Myślała, czy nie poszedł do karczmy i łzy jej się cisnęły do oczu. Ojciec tylko machnął ręką.

Około godziny dziesiątej przyjechał sekretarz na wójtostwo.

Zjawił się pisarz.

Zaczęto przeglądać rachunki. Wszystko było w porządku.

— Pieniądze także są? — zapytał sekretarz.

— Ta czemuby nie miały być — odpowiedział wójt, wyjmując klucz od skrzynki, będącej kasą gminną.

Chce otwierać i własnym nie może uwierzyć oczom. Zamek odbity; podnosi wieko i znajduje kasę pustą. Domyślił się stary sprawcy kradzieży. Zrobiło mu się ciężko i duszno.

Sekretarz i pisarz patrzyli na starego.

— Cóż? — zapytał pierwszy.

Wójt milczał chwilę. Wstyd mu było przyznać się do takiej hańby.

— Popsuł się zamek i skrzynka już stara, ta dałem zrobić nową, a pieniądze schowałem w mojej skrzyni — i nie patrząc na obecnych, poszedł do komory. Po chwili powrócił niosąc pieniądze.

— Schowajcież w porządku papiery i te kwity na odbiór pieniędzy — mówił sekretarz zabierając pieniądze — a skrzynkę każcie prędko zrobić i mocną, bo niedługo znowu zacznie się zbierać podatki, więc trzeba dobry mieć schowek.

— Dobrze, dobrze — odpowiedział bez dźwięku wójt.

Czynność urzędowa skończona, sekretarz wyszedł, za nim pisarz i przysiężny.

Wójt postał chwilę na progu domu. Wrócił do izby i upadł na ławkę.

Nadbiegła Ołena.

— Co wam tatuniu? — zapytała z obawą.

— Ha! co, zięcia mam złodzieja. Nie chciałem mu dać pieniędzy, ukradł z kasy i uciekł...

Młoda kobieta zalała się łzami.

Teraz już na zawsze pożegnała swoje szczęście. Żona złodzieja, to największa hańba...

Na wójtostwie było bardzo smutno.

Tymczasem pisarz rozmawiał z sekretarzem. Wiedzieli, że wójt dał swoje pieniądze, a kasę okradł nie kto inny tylko Proć Mozoła, zięć wójta.

Tego samego dnia cała wieś szeptała sobie na ucho o tem zdarzeniu.

Procia nie było nigdzie widać.

Musiał uciec daleko.

Trzeciego dnia późno już, bo około godziny dziewiątej wieczór, otworzyły się z łoskotem drzwi chaty, w której mieszkał pisarz gminny. Siedział on jeszcze przy stole i coś pisał.

Na progu stał Proć.

Pisarz zerwał się na równe nogi.

Proć skrzyżował ręce we drzwiach.

— Przyszedłem ci podziękować za nauki i opiekę — zawołał.

Pisarz nie wiedział co począć.

Dam ja ci teraz skargi, dam żandarmów! — krzyczał Proć przystępując bliżej.

Pisarz zbladł.

— Ty myślisz, że ja będę siedział w kryminale, będę, ale nie za pieniądze, tylko za ciebie...

— Złodzieju! — krzyknął pisarz — rozbójniku!

Proć chwytał go za gardło.

Pisarz skoczył na bok, rzucił się ku komorze, a ztamtąd na ogród.

Proć pędził za nim. Pisarz uciekał co miał siły, obawa dodawała mu rączości. Proć był silniejszy, tuż, tuż doganiał uciekającego.

Lecz za to pisarz większą posiadał zręczność i dobrze był obeznany z miejscowością.

Wpadł w jakiś sad i zaczął przemykać się pomiędzy drzewami.

Proć pędził na oślep, krew w nim kipiała chęcią zemsty.

Widział umykającego pisarza tuż przed sobą, całą siłą rzucił się za nim i runął jak długi na ziemię. W zaślepionym pędzie roztrzaskał sobie głowę o drzewo.

Na drugi dzień znaleziono Procia ledwo żywym.

Zanieśli go na wójtostwo.

Ołena rwała sobie włosy z głowy.

Stary wójt powtarzał:

— Ręka Boska, lepiej, że tak zginął, aniżeliby miał gnić w kryminale...

Trzeciego dnia Mozoła już nie żył.

Niedługo potem powiła Ołena syna.

Stary wójt modlił się długo w cerkwi, prosząc Boga, ażeby dziecko nie wdało się w ojca.

KONIEC.

skim patrjotyzmem. Są to zbyt dawne dzieje, bo zmarła w 1842, a mąż żył jeszcze 40 lat po niej, muzyka zaś leżała odłogiem czekając jego zgonu.

Żegluga parowa na Dniestrze.

Z powodu zamknięcia tegorocznego sezonu żeglugi parowej na Dniestrze, podajemy niektóre szczegóły dotyczące tego przedsiębiorstwa, które nam przez zarząd przedsiębiorstwa w Haliczu przesłane zostały.

Daty podane tymbardziej zainteresować powinny ogół nasz, ile że dotyczą przedsiębiorstwa, któremu dotąd nikt nie wróżył w ogóle możności pływania na Dniestrze, lecz nadto i znalezienia zarobku, a tem samem i ustalenia tak pożądanego i zaszczytnego środka komunikacyjnego.

Sezon otwarcia tegorocznego ruchu żeglugi parowej na Dniestrze datuje się od d. 1. maja, zaś zamknięcie tegoroczne nastąpiło 1. grudnia D. 12. t. m. wyciągnięto parostatek na brzeg w celu przezimowania go, również dla koniecznych reperacyj, które z powodu ciągłego ruchu są niezbędne.

W tym czasie t. j. od 1. maja do 1 grudnia przewieziono ogółem 17.450 cetnarów metrycznych (po 100 kilogramów). Ilość dni dla żeglugi sprzyjających była ogółem w tym perjodzie 120, tj. takich, w których na wodoskazie w Haliczu odczytywano stan wody + 50 centymetrów.

Ilość 17.450 cetnarów metrycznych wywieziono:

parostatkiem „Flis“	3.165 cet. m.	18%.
galarami i spławami	14.285 „ „	82%.
Razem	17.450 cet. m.	100%.

Parostatkiem „Flis“ uskuteczniono:

przewieziono towarów cet. m. 3.165, czyli 329.160 cet. kil.;

przytem zrobiono w ogóle drogi 1.630 kilometrów i spotrzebowano węgla 125 cetn. m.

Osób przewieziono 180 na przestrzeni 820 kilometrów.

Przeciętna chyżość jazdy wynosiła:

próżnym statkiem:	w dół 12.5	kilm. na godz.
„ „	w górę 7.0	„ „ „
statkiem holującym:	w dół 8.5	„ „ „
„ „	w górę 3.5	„ „ „

Z dat powyższych okazuje się, że żegluga na Dniestrze jest nietylko możebną, lecz nadto zdołała sobie otworzyć źródło dochodu.

Ubolewać jednak należy, że z braku odpowiedniej ilości parostatków o odpowiedniej sile zmuszoną jest znaczną ilość 82% spławiać w zwykły dotychczas praktykowany dziki sposób, w skutek czego oblicza się ruch droższy i nieregularny.

Żegluga parowa na Dniestrze mogłaby śmiało 3 parostatki zatrudnić, a tym sposobem i regularny ruch towarowy na Dniestrze zaprowadzić, i przytem koszta ruchu a tym samym i taryfy swoje zmniejszyć.

Widocznem atoli jest, że jeśli w przedsiębiorstwie tem kierunek techniczno-administracyjny dobrze i umiejętnie jest kierowany, tem mniej dostrzegamy energii w dążnościach celem rozszerzenia i powiększenia przedsiębiorstwa na stopę, na której stać powinno, i to bez narażenia się na stratę.

Lecz i z tego zarzutu zwalniamy po części dotyczących członków spółki Dniestrzańskiej, obwiniając tembardziej tych, w których ręce spółka oddała swój los, prosząc ich, jako rzeczników kraju o wsparcie, sprawy tak ważnej dla kraju. Ci atoli trzymając się w rezerwie, nadstawiają ucho chętnie podszeptom, gubiącym u nas nie jedną zdrową myśl, mogącą krajowi przynieść znaczne korzyści.

W sprawie wygnania ks. Kruszki.

Orzeczenie starosty brzozowskiego p. Foedricha opiewa, wedle *Reformy*, jak następuje:

L. 113.

Do
Wielebnego ks. Szymona Kruszki
w Dynowie.

Gdym Wielebnego księdza mojem pismem z d. 4. lipca 1877 l. 85 pr., wskutek upoważnienia Wysokiego prezydjum namiestnictwa z d. 1. lipca 1877 l. 5276 pr zawiadomił, iż mu co do pobytu w Dynowie nie będę czynił dalszych trudności, dodałem wyraźnie ostrzeżenie, że pozorne to pozwolenie do pobytu w Dynowie tylko na tak długo ma być ważne, jak długo zachowanie się Wielebnego księdza będzie tamże legalnem.

W ciągu lat od tego czasu upłynionych miałem kilkakrotnie sposobność przekonać się, że Wielebny ksiądz nie tylko nie stosujesz się do wspomnionego warunku swego pobytu w Dynowie, ale nadto lekceważysz sobie przestrogi w tym względzie odemnie ustnie otrzymane.

Swiadczą o tem nieustanne zatargi z każdoczesnymi tamtejszymi wikarymi, którzy z winy Wielebnego księdza prawie co roku się mieniali, jakoteż nieprzyjaźne wystąpienie przeciw duchowieństwu ruskiemu, które takie sprawiło rozdrażnienie, że ja sam musiałem się wdać w tę sprawę, by spokój przywrócić, przy której to sposobności ponownie Wielebnego księdza przestrzegałem od wszelkiego inicjatorstwa nietylko w sprawach, które nie mają styczności z obowiązkami duszpasterza, ale nawet w sprawach duchownych, gdyż wobec wyjątkowego położenia Wielebnego księdza konieczną była jak najskrupulatniejsza oględność w zachowaniu się w każdym kierunku.

Wszystkie te napomnienia i przestrogi wszelako nic nie skutkowały, gdyż Wielebny ksiądz mimo takowych nie powściągnąłeś swej namiętności przodowania w sprawach publicznych, i jak nietrudny ztąd wniosek, nabycia popularności, na co mam dowód w Jego działalności przy założeniu i prowadzeniu stowarzyszenia św. Józefa w Dynowie. Nie byłoby zresztą w tem nic tak dalece złego, gdyż cele tego stowarzyszenia są nienaganne, gdyby nie kierunek nadany mu przez nieznającego istniejące w kraju przepisy przewodnika.

Wystarczy tu wspomnąć o zatargach, które stowarzyszenie stacza z dzierzawcą propinacji piwnej, i które nawet doprowadziły do zasądzenia zastępcy przewodniczącego tego stowarzyszenia, Mateusza Kędzierskiego za pokątny wyszynk, a które źle licują z poważnem godłem, pod którem stowarzyszenie występuje.

Wszystko to było wszelako może nie wystarczyło do uzasadnienia surowszego wystąpienia przeciw Wielebnemu księdzu, gdyby nie zaszły okoliczności, które w podejrzenie wprowadzają jego zasady i sposób myślenia i wzbudzają obawy co do użycia jego wpływu na umysły mało wykształconej młodzieży rzemieślniczej, jakoteż co do zamiarów, w których Wielebny ksiądz się tak gorąco ubiegałeś o popularność w tej warstwie ludności.

Moją uwagę w tym względzie ściągnęło wystąpienie Wielebnego księdza podczas pożaru, który w dniu 2. lipca r. b. zniszczył budynki gospodarskie w dworze tamtejszym, gdyż przy tej sposobności Wielebny ksiądz, w obecności żandarma Horbacia wyraziłeś się w sposób, który świadczy o wielkiej nienawiści ku właścicielowi tego dworu. Nienawiść ta objawiła się jeszcze zjadliwiej w korespondencji umieszczonej w czasopiśmie *Pszczółka* nr. 15. z dnia 26. lipca r. b., o której nie można wątpić, iż wyszła z pióra Wielebnego księdza, gdyż w całem stowarzyszeniu św. Józefa, w imieniu którego ta korespondencja wyszła, prócz Wielebnego księdza nie ma osobistości, któraby tak władała piórem, by mogła podobną korespondencję ułożyć, jakoteż którąby sprawa, o której w tej korespondencji mowa, tak blisko obchodziła.

Zestawiwszy wszystkie zachodzące okoliczności nabiera się przekonania, że Wielebny ksiądz tak, jak objawiasz swoją nienawiść ku właścicielowi obszaru dworskiego w Dynowie, w danym razie jesteś gotów wystąpić przeciw każdemu dworowi, broniącemu swoje prawo propinacji, i że jesteś także gotów wszczepić w umysły owej młodzieży rzemieślniczej, której się na przewodnika narzuciłeś, podobne, ani ze stanowiskiem kapłana, ani z obowiązkami dobrego poddanego, niezgadzające się zasady, które zatem mniej przystoją osobie, z łaski tylko tolerowanej w kraju.

Orzekam tedy na podstawie §. 2. ustawy z dnia 27. lipca 1871 r. nr. 88. dz. pp., że pobyt Wielebnego księdza w Dynowie, ze względu na porządek publiczny, jest niedopuszczalny, i wywołuję go pod zagrożeniem skutków §. 323. k. k. z państwa Austrjackiego z zakazem powrotu, pozostawiając Mu wolność obrania kierunku, w którym chce opuścić państwo austrjackie.

Wzywam zatem Wielebnego księdza, byś do dni 14 przedłożył swoje oświadczenie, w którym kierunku życzysz sobie być wydalonym, poczem zaopatrzony zostaniesz w potrzebny do tej podróży paszport przymusowy.

Przeciw niniejszemu orzeczeniu przysłuża prawo odwołania się do Wysokiego c. k. namiestnictwa w przeciągu trzech dni po doręczeniu takowego.

Brzozów d. 26. października 1883.

C. k. starosta
(podpisano) *Foedrich.*“

Za uwagi nad tem rozporządzeniem pana starosty Foedricha została *Reforma* skonfiskowaną. Dlatego przytaczamy je — bez komentarza.

Z obrad sejmu pruskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych a mianowicie nad pozycją o urzędach stanu cywilnego zabrał głos poseł nasz p. Wł. Wierzbiński i powiedział, co następuje:

„Mości panowie: Gdy przed niejakim czasem w tej tu Izbie wystąpiłem z protestem przeciw systemowi, wedle praktyki którego znane u nas od dawna w historji i nauce, powszechnie używane polskie nazwy miejscowości na niemieckie zostały przemienione, położyłem na to nacisk, że system ten, nadwerężający prawo i historję usiłuje przenieść się i na inne pole, mianowicie zaś na nazwiska i narodowość różnych osób polskiej narodowości.

Myślałem naówczas w pierwszym rzędzie o urzędach stanu cywilnego, ponieważ te urzęda właśnie dokładały i dokładają dotąd pod tym względem wszelkich możliwych starań, mianowicie wobec chłopów i prostych ludzi, którzy nie są w stanie z praw swych korzystać, a praktykują tę rzecz mimo rozporządzenia naczelnego prezesa w. ks Poznańskiego i mimo rozkazu gabinetowego z dnia 15. kwietnia 1822, według którego nie wolno nikomu pod karą 50 talarów lub cztero-tygodniowego więzienia, zazwisko swe zmieniać.

Nie mam zamiaru mówić o niepopularności instytucji urzędów stanu cywilnego, okolicznościowo tylko powiem, że przed kilku laty przy rewizji rejestrów stanu cywilnego u nas wykazało się, że przeszło dwadzieścia nazwisk w tychże rejestrach nie było zapisanych.

Twierdzę tylko, że jeśliby wybór pisowni polskich nazwisk na zawsze urzędnikom stanu cywilnego miał być pozostawionym, należałoby natenczas wystąpić z opartem na tychże dokumentach twierdzeniem, że nasza prowincja od najdawniejszych czasów tylko przez Niemców zamieszkaną była.

Czy to jest celem rządu? Nie wiem tego, ale to wiem, że zamięszanie, ponieważ urzędnicy stanu cywilnego, którzy języka polskiego nie posiadają, tylko niemiecką pisownią się posługują — jest tak wielkie, że temu złemu i tej potrzebie, o których i niemiecka prasa wspomina, cokolwiekbądź zaradzić należy. Jestem dalekim od tego, chcieć tutaj dawać mozaikę i wyliczać wszystkie przekręcone nazwiska, które skutkiem posługiwania się niemiecką pisownią i tłumaczenia polskich nazwisk na niemieckie, gdyż i to dzieje się w licznych przypadkach, na jaw powychodziły. Przytoczę tylko, że w gminie Ludwikowie pod Ostrowem w w. ks. Poznańskiem przy rewizji rejestrów stanu cywilnego wykazało się, że nazwisko jednego i tego samego chłopa przy różnych sposobnościach w trojaki sposób było pisane. Tak nazywał się ten sam chłop raz Rajczyk, następnie Rajtaczyk, trzeci raz Reitzig.

Mości panowie! przypadek powyższy dowodzi jak najwidoczniej, do jakiego stopnia niżsi urzędnicy są pod wpływem germanizacyjnego szowinizmu, który tylko na naszą niekorzyść się obraca.

Powracam do urzędów stanu cywilnego. Wiadomo mi, że od czasu do czasu w urzędach landratowskich odbywa się rewizja rejestrów stanu cywilnego (wołanie: corocznie!). Jest to rzeczą możliwą i tem lepiej. Ponieważ jednakże tłumaczy powiatowych zniesiono, znajduje się rzadko w urzędzie landratowskim tłumacz, któryby posiadał język polski. Przekręcanie nazwisk praktyknje się tedy dalej. Twierdzą u nas, nie wiem czy to prawda, uważam to jednakże za rzecz prawdopodobną, że w urzędach landratowskich przygotowują spisy takich nazwisk, które mogą być przetłómaczone na język niemiecki, i tak ma się nazywać Biały Weissem, Czarny Schwartzem, Rzeźnik Fleischerem. Sądzę, że przecież każdy może tem rozporządzać, jak pisać swoje nazwisko. Nie jest wprawdzie wolno według rozkazu gabinetowego zmieniać nazwiska swego rodzinnego, ale pisownia jego jest przecież każdemu dozwoloną.

Cóż bowiem panowie, stałoby się wobec postępowania przeciwnego z wolną wolą, z prawem rozporządzania samym sobą tego, który owo nazwisko nosi? Niemcowi wolno pisać swoje nazwisko tak jak mu się podoba.

A więc, panowie, Niemcom wolno szukać w tem zadowolenia swojej dumy, nam jednakże to nie wolno, jakkolwiek to sprowadza dla nas jak najszkodliwsze następstwa.

Mości panowie! Jeżeli mamy być traktowani według słusznych zasad, powinni być koniecznie mianowani tacy urzędnicy stanu cywilnego, którzy posiadają język polski; to jednakże nie wystarczałoby jeszcze, trzeba koniecznie w szkole w polskim języku naukę wykładać i uczyć po polsku, aby dzieci naszego kraju, jak to pisma nasze zawsze nadaremnie wykazują, nie znajdowały się wobec swego języka i nazwisk tegoż języka w stosunku takim w jakimby się może znajdowały do języka i nazwisk Hottentotów. Sądzę, że żądanie moje jest słuszne i że bezwarunkowo przez pana ministra uwzględnionem być powinno. (Brawo!)

Poseł Tiedemann z Babimostu: Panu poprzedniemu mowcy trzeba powiedzieć: co nie chcesz, aby tobie czyniono, nie czyń drugim. Polacy spolonizowali wiele niemieckich nazwisk, np. nasz kolega dr. Szuman nazywa się właściwie Schumann. Przypominam dalej nazwiska Wolschlägera i Kantaka i zwracam uwagę panów Polaków na to, że samowolną zmianę nawet ortografii nazwisk prawo karne zakazuje.

Następnie zabrał głos poseł dr. Szuman i przemówił jak następuje:

Mości panowie! Nie było wcale moim zamiarem zapuszczać się tutaj w dalszą dyskusję. Jakim sposobem p. Tiedemann przyszedł do tego, aby wciągać moje nazwisko w obecną dyskusję, pojąć nie mogę. Jest to przedmiot nienależący wcale do rzeczy. Mogę mu zaręczyć, że nazwisko moje rodzinne w obecny sposób dłużej się pisze, aniżeli sięga jego dyplom szlachecki. Nie chodzi tu wcale o to, co ktoś ze swojem nazwiskiem czyni, ale o to, co sobie pod tym względem publiczny urzędnik pozwalać może, co mu wolno robić za zmiany z historycznie uzasadnionemi nazwami. Czy ja moje nazwisko piszę według niemieckiej lub polskiej pisowni, jest to rzecz nieobchodząca wcale urzędnika stanu cywilnego. Powinien je tak do rejestru zaciągnąć, jak ono tradycyjnie i historycznie powstało.

Do tego to punktu ściągały się wywody mego przyjaciela i rodaka p. Wierzbińskiego.

Czego żądamy i czego żądać możemy, to tego, aby urzędnicy nazwiska, jak się tradycyjnie potworzyły, do rejestrów stanu cywilnego zaciągali. Dowolna zmiana staje się powodem najgorszych zamięszań a może za sobą pociągnąć tak w sferze majątkowej jak i w innych najszkodliwsze następstwa.

Otóż, czego żądamy, a niczego więcej nad to.

Potem zabrał głos poseł Kantak i tak przemówił:

Mości panowie! Poseł pan Tiedeman nowy wam złożył dowód — jak to on lubi z każdej korzystać sposobności, żeby przeciw nam występować; to może wam dać, panowie, miarę, jakie to w ogóle u nas panują stosunki. A przecież dopiero co przyznano ze strony niemieckiej na zebraniu, odbytem w Poznaniu — a był to mąż zaprawdę niepodejrzany, poseł do parlamentu, a dawniejszy poseł do sejmu p. Unruh z Babimostu — że używanie polskiego także języka w stowarzyszeniach i posiedzeniach obu narodowości nietylko zupełnie jest możliwem, ale nawet korzystnem; to obu języków używanie dobre także oddawało usługi na sejmach prowincjonalnych w W. ks. Poznańskiem, co on poświadcza jako marszałek sejmu. P. Tiedemanna zaś natychmiast przebiegają dreszcze, skoro tylko jedno padnie słówko o używaniu języka polskiego, o potrzebie jego znajomości, albo wzmianka o polskich pretensjach, a cóż dopiero o polskich prawach. Niepodobna nawet odgadnąć, jak daleko doprowadzić go może ta niechęć! Mówi on np.: czego nie chcesz, by stało się tobie samemu, tego także nie czyń innym. Aliści to najpiękniejsza chrześciańska zasada, którą i my uznajemy, i tylko pragniemy, by się nią powodowano względem nas. I dalibóg pisać nie myślimy pana von Tiedemanna „Tydemanem“, albo jakokolwiekbądź z polska — niech on zawsze wypisuje swoje „Tie“ wedle woli. (Poseł Tiedemann: i to już mi się zdarzało.) Być może, ale przyzna pan, że ten, który tak na adresie listu lub gdziekolwiek nazwisko pańskie wypisał, zrobił to jedynie z nieznajomości języka niemieckiego, a w tem pan sam nie znajdował rozmysłu, i nie miało to wpływu na trwałą zmianę pańskiego nazwiska, ani innych złych skutków dla pana. Uznasz pan zapewne tę różnicę.

Lecz z urzędowych przemian naszych nazwisk najgorsze tylko wynikać mogą skutki wobec praw cywilnych, spadkowych itp., pominąwszy już to, że każdy winien dla własnej godności przestrzegać, by pisano jego nazwisko, jak sam pisze i jak pisanem widzieć pragnie.

Jeżeli poseł pan Tiedemann przytaczał tu nazwiska w polskim i niemieckim zarazem języku, to doprawdy na mnie, a sądzę, że tak samo na całej Izbie sejmowej, komiczne wywołał wrażenie. I tak nazwisko Szuman. Ileż to razy wytaczano już tu, że posłowi Szumanowi służy prawo pisania swego nazwiska, jak pisze, tak samo wieś swoją nazywać Władysławowem, nie zaś „Althuette.“ Sam to wykazywał panom, jak dzisiaj, tak już i roku zeszłego. A teraz moje własne nazwisko „Kantak!“ (wesołość).

Pytam się pana Tiedemanna, czy kiedykolwiek posłyszał albo cośkolwiek przytoczyć może na dowód, że moi przodkowie pisali się „Kanthak“? (Poseł Tiedemann: a tak!).

Proszę tedy o dowód, i wzywam pana, byś go dostarczył zaraz po mojej mowie.

Niechaj kiedy p. Tiedemann zajrzy do słownika polskiego — nie wiem, czy rozumie po polsku... (P. Tiedemann z Babimostu: Nie!)

Oto macie wielkiego człowieka, który tu głos zabiera w kwestji polskich nazwisk, a nawet nie rozumie po polsku! Niechaj zatem do polskiego zajrzy słownika, a znajdzie, że Kantak bez „th“, znaczy bal ociosany, jak je spławiają flisacy, że jest to wyraz czysto polski, że go znaleźć można w każdym słowniku polskim.

A teraz byłbym ciekawy dowodu p. Tiedemanna, że ojciec mój, dziad czy pradziad pisał się kiedyś „Kanthak.“ Czekam na dowód. (Wesołość.)

Poseł Hahn odpowiada posłowi Wierzbińskiemu, że urzęda stanu w Poznańskiem tak są prowadzone, iż wytoczone skargi nie mają żadnej podstawy. Pan naczelny prezes rozporządził nawet, aby polskich nazwisk familijnych nie germanizowano, lecz pisano je wedle tradycyjnej pisowni. Tam gdzie niższy urzędnik wykroczy przeciw temu, przy rewizji przez wyższą instancję mają być błędy poprawione. O systemie przeto germanizacji polskich nazwisk nie może być mowy. Skargi na błędy można we wszystkich wytaczać prowincjach, pochodzi to ztąd, że instytut urzędów stanu urządzony został bez uchwalenia dostatecznych środków. Może należałoby w Poznańskiem dodać urzędnikom stanu tłumaczy.

Tu zabrał głos poseł Wierzbiński i przemówił jak następuje:

Mości panowie! Jeżeli powody moje, które przytoczyłem, nie przekonały kogo, to chyba on nie chce dać się przekonać, jak poseł Hahn. (Oho z prawicy.)

Żądanie moje jest przecież słusznem, mam prawo żądać, ażeby urzędnicy stanu władali językiem polskim, bo jeżeli tak nie jest, muszą powstać zamięszania na polu prawnem, które mogą wielkie pociągnąć za sobą niekorzyści. Poseł Hahn powiada, że poprawiono błąd w tym i owym przypadku. Być może, nie przeczę temu i sam nawet wspomniałem o tem, lecz na cóż zda się poprawka, jeżeli się o to nie postaramy, aby nie było późniejszych zamięszań, czemu zaradzić tylko można przez to, że urzędnicy stanu będą umieli po polsku?

Pan poseł Tiedemann dostał, jak sądzę, dostateczną odprawę od posła Kantaka. Chciałbym przecież jeszcze parę słów powiedzieć. Skoro tylko tu wystąpimy z naszemi skargami, to poseł Tiedeman jest zawsze na czele, oraz inni posłowie niemieckiej narodowości z w. ks. Poznańskiego, którzy zawsze zabierają głos przeciw nam. Zdaniem mojem powinni ci panowie inną grać rolę, a przedewszystkiem, ponieważ mieszkają w naszej prowincji, powinni przyczyniać się do usuwania różnic istniejących pomiędzy narodowościami.

Mości panowie! Można być patrjotą i mimo to nie pochwalać wszystkiego, co rząd rozporządza.

Poseł Dirichlet: Panowie tam po tej stronie mają szczególne zdania o stwierdzaniu faktów i objektywnem ich osądzaniu. Właśnie traktowanie sprawy przez p. Tiedemanna nadało jej takie znaczenie, na jakie wcale nie zasługuje. Urzędowe germanizowanie polskich nazwisk przez urzędników stanu nie pokrywa się prywatnem polszczeniem nazwisk niemieckich. Pierwsze jest urzędową czynnością i karygodnem jest powodowanie się przy sprawowaniu urzędu osobistemi skłonnościami. Sam żyję pośród ludności o mięszanej narodowości i gdyby obce dążności tam się nie zakradły, nie istniałyby tam wcale żadne spory. Ostrożny urzędnik stanu zapisuje nazwisko tak, jak mu zgłaszający się podaje, przy czem wstrzymuje się od wszelkiej germanizacji i polonizacji. P. Hahn ma słuszność, że wszędzie mogą zachodzić błędy, atoli dowód p. Tiedemanna daje skargom Polaków właściwą podstawę.

Tu zabrał głos poseł Kantak i przemówił, jak następuje:

Miłe nam wyznanie posła p. Hahna, że zachodzą stosunki tak nieprawidłowe, jakie zaznaczał p. Wierzbiński. Poseł Hahn osądził, że po za niemi nie ma systemu, a zarzucał p. Wierzbińskiemu, że w tem wszystkiem widzi system. Pan Wierzbiński mówił tylko ogólnie o istnieniu takowego systemu, który u nas wielorako wybija się na wierzch, a który i tutaj przy różnych wytykaliśmy sposobnościach, i udowodnić możemy każdego czasu: to jest ów system germanizowania; o nim, mości panowie, mogliście byli przekonać się wielokrotnie z licznych wywodów naszych. I ten to system związał poseł Wierzbiński z postępowaniem jednostek, jakie się zdarzać mogą i zdarzają naprawdę w naszej prowincji, które w panującej tam nienawiści do wszystkiego, co polskie, tendencyjnie i z rozmysłem dążą do tego, żeby stwarzać Niemców. I tak się dzieje, panowie. Jak już powiedziałem, miło nam, że poseł Hahn przyznał fakt pewnych nieprawidłowości. O ile fakta wynikają z nieznajomości języka polskiego państwowych urzędników, należy przeto zagradzać im, a wybierać urzędników stanu cywilnego, którzy im zapobiegać mogą. Z tej przyczyny wspominał też poseł Wierzbińskiego o wykluczeniu języka polskiego ze szkół. Należy postarać się o to, żeby mieszkańcy w. ks. Poznańskiego nauczyli się języka polskiego, natenczas będą także umieli pisać nazwiska polskie, o co nam chodzi w naszych wywodach. Przecież poseł Hahn nie zechce utrzymywać na serjo, że przy rewizji ksiąg stanu cywilnego niepotrzebną jest znajomość języka polskiego. A teraz zwracam się do posła p Tiedemanna. Mówi on, że przygotowanym jest na moje zarzuty, ilekroć występuje. No, szanowny panie, gdybyś pan był wytoczył na prawdę coś uzasadnionego, za czem cokolwiek przemawia, to nie byłbym panu robił zarzutów i byłbym panu odpowiadał objektywnie. Ale cóż to pan powiedziałeś? Oto, że i my robiliśmy to, na co użalamy się dzisiaj, a nazwiska Szuman, Wolszlegier, Kantak są na to dowodem.

No, gdybyśmy nawet przypuszczać chcieli, że tam może przed 300 laty który z nas pisał się przez "h", „ch“, albo podwójne „ll“, to jednakże nie byłoby to odpowiedzią, a cóż dopiero odparciem lub załagodzeniem obecnych zażaleń naszych, boć takowe zmiany były zmianami dobrowolnemi, nie zaś przekręceniem, narzuconem wbrew woli interesenta, nie tendencyjnem zeszpecaniem cudzego nazwiska. Obstaję więc przy tem, że pan nie przytoczyłeś tu nic trafnego — nie znajduję w tej chwili wyrazu dozwolonego tu, któregobym użyć mógł stosownie.

Co się tyczy wywodów o postępowaniu naszych duchownych, odpowiem poprostu, że to nieprawda, a wreszcie powiem, że jeżeli podobne rzeczy zachodziły istotnie, to chyba tylko w wyjątkowych wypadkach. Ale jeśli coś takiego istotnie się zdarzało w przeszłości, jakiż to ma związek z obecnemi skargami naszemi, ze szkodliwemi skutkami teraźniejszego postępowania? I jeżeli teraz czujemy szkodliwe skutki, użalamy się na nie, żądamy naprawy, to nikt nam tego za złe poczytywać nie może. Tego, panowie, ganić nie możecie, i mamy prawo żądać, ażeby rząd stosownych wybierał urzędników, byśmy byli zasłaniani od tak szkodliwych skutków. Już i poseł Dirichlet, prócz innych wywodów, zwracał pana Tiedemanna uwagę na zjadliwy ton jego wobec nas wystąpień, i taksamo znajdował zjadliwość w tonie p. Tiedemanna inny jeszcze kolega z centrum, szanowny poseł Windthorst. A więc, mości panowie, nie ja jedyny utrzymuje, że poseł Tiedemann zrywa się natychmiast, skoro tylko z nas który jaką wytoczy skargę, lecz po wielu stronach Izby panuje to samo uczucie.

Niechaj przecież rozważy to sobie i zastanowi się lepiej, czy ma powód do nieustannego przeciw nam występowania, a ilekroć koniecznie występować zechce, niechaj przynajmniej dosadniejsze wytacza dowody!

Teatr.

(x.) Szwedzki humor, tak jak angielski odznacza się spokojem i głębszem traktowaniem natury ludzkiej. To też będąc na przedwczorajszem przedstawieniu komedji „Rodzina Furjozów“ prawie nie chcieliśmy wierzyć, że sztukę tę szwedzki autor napisał, tak jest lekką i pełną swobody. „Rodzina Furjozów“ jest farsą, tryskającą wesołością, pełną wysoce komicznych zawikłań, ruchu i werwy. Wprowadzone postacie zaczynając od nerwowego profesora chemii, Furiosusa, roztargnionego aż „do bzika“, Tollera i nieśmiałego syna starego chemika, a skończywszy na parze służących, narysowane są z wielką siłą komiczną, a chociaż przechodzą w karykaturę, to karykatura ta tylko wesołość wzbudzić może. Akcja jest bardzo żywa, a polega na nieporozumieniach i tysiącznych *qui pro quo*, piętrzących się jedno na drugie, tak że widz nie może się czasem nawet zorjentować. Jeżelibyśmy do „Rodziny Furjozów“ przyłożyć chcieli miarę, jaką się sztuki poważniejszej natury mierzą, sąd wypadłby niepochlebnie z powodu przesady w rysunku charakterów i nieprawdopodobieństw w sytuacjach, jeżeli jednak od farsy nie będziemy nic więcej wymagać, jak tylko, żeby nas aż do łez rozśmieszała, to „Rodzinę Furjozów“ musimy postawić na bardzo poczesnem miejscu w szeregu utworów wesołej muzy. Przedstawienie, w którem brały udział pierwszorzędne nasze siły poszło gładko, z werwą i humorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20 Grudnia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 20 grudnia, „Cyrulik Sewilski“, opera w 4 akt. Rossiniego. Pierwszy gościnny występ panny Heleny Hermanówny, artystki opery warszawskiej w partji Rozyny. Figara przedstawi pan Köhler.

Jutro w piątek d. 21. grudnia, po raz drugi „Rodzina Furjozów,“ 4-aktowa krotochwila ze szwedzkiego, F. Rüss'a.

W sobotę d. 22. grudnia popołudniu, odbędzie się drugi koncert orkiestry wojskowej pułku ks. Wilhelma Szleswig Holstein, pod kierunkiem kapelmistrza, p. Józefa Zistlera. Wieczorem „Straszny Dwór“, opera w 4 akt. St. Moniuszki. Drugi występ panny Heleny Herman.

Dzisiaj odbyła się czytana próba z 5-aktowego dramatu A. Lubicza, p. t. „Za późno,“ który zaraz po świętach ukaże się na naszej scenie.

* **W sprawie p. Pierożyńskiego** dowiadujemy się z pewnego źródła, że śledztwo zię toczy, lecz dotychczas nie odkryto żadnej malwersacji, a fundusz krajowy nie ponosi żadnej straty.

* **Wybory do Izby handlowej.** W ślad obwieszczenia z dnia 1. grudnia 1883, c. k. komisji wyborczej, ustanowionej celem przeprowadzenia wyborów uzupełniających do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że według odezwy tejże komisji z dnia 1. grudnia 1883 l. 3674 wyznaczonym został dzień 27. grudnia 1883, jako termin do oddania lub też nadesłania kart głosowania za pośrednictwem magistratu, zaś dzień 31. grudnia 1883 jako termin do oddania osobiście głosów przed miejską komisją wyborczą, urzędującą w biurze Izby handlowej i przemysłowej, gmach ratuszowy, schody II., 2. piętro.

Wyborcy miasta Lwowa, którzy zamierzają za pośrednictwem magistratu głosować, mają oddać, lub też nadesłać karty głosowania należycie wypełnione i zaopatrzone podpisem wraz z kartami legitymacyjnemi w dniu 27. grudnia 1883 do biura prezydjalnego magistratu (ratusz I. piętro) do rąk sekretarza prezydjalnego. Karty głosowania nadesłane po tymże dniu w myśl §. 10 ust. 3 ord. wyb. wcale przyjmowane nie będą.

* **Zasądzeni** w procesie O'gi Hrabarowej i wspólników, Iwan Naumowicz i redaktor Płoszczański zostali zawezwani do odbycia kary. Iwan Naumowicz oświadczył, że jest gotów natychmiast pójść do kozy, p. Płoszczański prosił o 14-dniową zwłokę.

* **Pomnik dla Barbary,** małżonki Zygmunta Augusta, ma stanąć staraniem rodziny ks. Radziwiłłów w Krakowie, w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

* **Galicyjska kasa oszczędności** z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki w poniedziałek dnia 24. grudnia 1883 o godzinie 1. z południa, — rozpocznie zaś na nowo swe czynności zwykłym trybem we środę dnia 2. stycznia 1884 r.

* **Szkoły przemysłowe.** Czytamy w *Czasie:* Szkole koronkarskiej w Kańczudze, w powiecie Łańcuckim, podniesiona zostanie subwencja z funduszu krajowego o 300 zł. Zakład ten rzeczywiście zasłużył na większą pomoc, bo rezultaty, już dotąd osiągnięte, dają rękojmię, że pomoc kraju odbije się korzystnie nietylko na udoskonalonej formie wyrobów, lecz także, co najważniejsza, na dobrobycie ludności. Już dziś dziatwa miejscowa ma, dzięki tej szkole, stały zarobek, który na razie wynosi mało, ale niezawodnie ciągle wzrastać będzie. Po kilkanaście zł. w ciągu roku zarabiają robotnice, a jedna z nich zarobiła nawet przeszło 50 zł. Wydaje się to bagatelką z lwowskiego lub krakowskiego punktu widzenia, ale w Kańczudze kilkanaście zł. zarobionych w roku przez dziewczynkę, niezdolną jeszcze do innego zarobkowania, ma znaczenie dla jej biednych rodziców.

Co do wydatności moralnych i materjalnych korzyści, między wszystkiemi szkołami przemysłu domowego niezawodnie prym trzyma szkoła snycerska w Zakopanem. Rozwija się ona tak pięknie, że można już pomyśleć o nadaniu jej szerszego zakresu, do czego zmierza uchwała sejmowa, zalecająca reorganizację w tym kierunku, aby zakład ten przekształcony został na szkołę przemysłu drzewnego wogóle. O stanie zakładu i jego zdolności do rozwoju w powyższym kierunku osobno pomówić wypadnie, gdyż pobieżnie rzecz ta nie może być traktowaną.

* **Z sfer kolejowych.** Olbrzymie kapitały zbierane od urzędników galicyjskich kolei na fundusz emerytalny, są lokowane w Wiedniu, gdzie służą po części do różnych spekulacyj, jak to wykazał proces Offenheima, a po części bywają lokowane na domach o sztucznie wyśrubowanej wartości. Kolej Albrechtowska, dzięki zasłudze ś. p. Szczepanowskiego, wyzwoliła się z tej praktyki. Obecnie jednak pp. Pichler i Licharzik wszelkiemi siłami starają się o przeniesienie kapitałów urzędników kolei Albrechtowskiej do Wiednia.

Na chwałę solidarności i poczucia obywatelskiego tych urzędników podnieść wszakże należy, że oparli się jednomyślnie takiemu naciskowi, a gdy wzięto się z „góry“ i do służby kolejowej, ona także odmownie załatwiła intencje centralizowania kapitałów w Wiedniu. Spodziewać się należy, że

urzędnicy innych kolei pójdą za ośmielającym przykładem kolei Albrechtowskiej, i wyzwolą grosz krajowy z... kieszeni potentatów wiedeńskich.

* **Z Koła literackiego.** Najbliższe zebranie „Koła literackiego“ z charakterem wyłącznie towarzyskim, odbędzie się w piątek d. 20. grudnia o godz. 7. wieczorem, w nowym lokalu. Na porządku dziennym produkcje muzyczne, śpiew i deklamacja. Wydział Koła zaprasza w dniu tym wszystkich członków na rozłamanie się opłatkiem.

* **Pocałunki za przekazem.** W pewnem miasteczku galicyjskiem zdarzyła się następująca ciekawa przygoda... Do urzędu pocztowego przyszła wieśniaczka, młodziutka, świeża dziewczyna z przekazem pocztowym. Pan pocztmistrz, nawiasem powiedziawszy, młody, przystojny chłopak, wypłacił jej 3 złr.; zapytał jednak, dla czego nie odcięła sobie kuponu od przekazu. Dziewczyna zapłonęła, ale wyznała, że czytać nie umie, i prosiła, aby pocztmistrz był łaskaw odczytać, co „narzeczony“ pisze. P. pocztmistrz odczytał: „Posyłam ci 3 złr. i tysiąc pocałunków,“ a zarazem dodał z miną serjo urzędową: Pieniądze już wypłaciłem, a pocałunki zaraz... i tu spojrzał na piękną dziewczynę. Ona z całą naiwnością rzuca mu się na szyję i daje się całować — tysiąc razy. — Wróciwszy do domu z niezmierną radością, opowiadała: Ach jak to teraz poczta urządzona świetnie, już i całusy można dostać za przekazem.

* **Wygrana sprawa.** Czterech głównych profesorów wydziału teologicznego na wszechnicy Jagiellońskiej, z prawa zostawało dawnemi czasy kanonikami katedralnymi i używało wszelkich przywilejów do tej godności przywiązanych. Przez niechęć biskupów i kapituły katedralnej z jednej strony, a zaniedbanie fakultetu teologicznego z drugiej, rzecz stanęła na tem, że ci profesorowie, zaledwie jako kanonicy honorowi byli tolerowani w stalach, bo z wszelkich praw i przywilejów zostali wyzuci. Ostatniemi czasy wywiązał się spór pomiędzy profesorami uniwersytetu a kapitułą, ale biskup wziąwszy stronę tej ostatniej, tak uczenie bronionej przez senatora Hoszowskiego w wydanej w swoim czasie broszurze, sprawy nie rozstrzygnął, bo się zdeklarował za utrzymaniem *status quo*. Dlatego interesowani profesorowie wydziału teologicznego apelowali do kurji rzymskiej i tam odnieśli zupełne zwycięztwo, bo im przyznała prawo zasiadania w stalach kanonickich podług starszeństwa, brania udziału we wszelkich obradach kapituły, korzystania z mieszkań i wszelkich dochodów tejże, odprawiania kolejno nabożeństw itp. Wyrok kongregacji rzymskiej, która tę sprawę rozstrzygnęła, nadszedł już do Krakowa i przez profesorów był doręczony kapitule. (*Ref.*)

* **Polacy w Meksyku.** *Medycyna* otrzymała korespondencję od p. Władysława Beliny z Meksyku, w której autor poświęca słów kilka Polakom, zamieszkałym w Meksyku. P. B. przedewszystkiem donosi o lekarzach Polakach. Z lekarzy polskich praktykował tu dawniej Seweryn Gałęzowski; — wówczas płacono tutaj za wizytę 8 i 16 piastrów, a za operację 500 do 1000 a często kilka tysięcy. W przeciągu 20 lat praktyki zaoszczędził sobie Gałęzowski 400.000 piastrów. Jest tam obecnie dr. Gut z Krakowa, który pracował w Morelji lat kilka i zaoszczędził około 40.000 piastrów, a później przerzuciwszy się na drogę handlową i spekulacje, dorobił się znacznego majątku. Przed kilku laty przebywał tam dr. Świerczewski z Warszawy, jakkolwiek miał znaczne dochody, znudzony jednak życiem zaściankowem, udał się do Rio Janeiro i tam umarł na żółtą febrę. Zresztą, pisze p. B., wszystkim rodakom dobrze się tam powodzi. W Acapulco przebywa już w podeszłym wieku p. Kasztan, rodem z Wielkopolski, który na gospodarce i spekulacjach doszedł do wielkiego majątku; cenią majątek ten na 4 miliony złotych. W Veracruz komendantem portu jest pułkownik Subikulski, rodem z Galicji. Od kilku lat przebywa tam kilku Izraelitów polskich, którzy jak wszędzie i zawsze doskonale robią interesa.

* **Józef Prus Szczepanowski** b. urzędnik banku polskiego, żołnierz z r. 1830, zmarł w Brzyskach w 80 roku życia.

* **Co do morderstwa Hlubka,** podają dzienniki wiedeńskie, że Schafhauser nie przyznał się do zamordowania koncypisty policji, o co jest podejrzany. Policja mniema, że Schafhauser sam nie strzelił do Hlubka, ale był wtajemniczony w spisek, który miał na celu zgładzenie niemiłego dla robotników w ogóle urzędnika policyjnego. W planie spiskowych miało leżeć zwołanie zgromadzenia na odległem przedmieściu, a następnie wyprowadzenie Hlubka w odludną ulicę, czego to właśnie miał się podjąć Schafhauser. Ktoś inny, dotychczas nie wykryty miał strzelić do Hlubka. Tak domyśla się policja wiedeńska.

* **Olbrzymi spadek.** Dzienniki moskiewskie podają wiadomość, że 110 milionów rubli ma otrzymać rodzina Zawadskich, zamieszkała w Petersburgu, mianowicie pułkownik Zawadzki i syn jego oficer pułku Pawłowskiego, po zmarłym w roku zeszłym w Londynie emigrancie z r. 1831 Ksawerym Rozwadowskim, rodzonym bracie żony pułkownika Zawadzkiego. Adwokat spadkobierców p. Winterhalter, przed wyjazdem do Londynu otrzymał notarjalnym aktem zapewnienie 5 proct. od sumy spadkowej, to jest 5,500,000 rubli, jako honorarjum. Spadek to, jak zapewniają dzienniki moskiewskie, jest rzeczywisty, urzędownie stwierdzony.

* **Przy kasie na kolei:**

Pasażer: Proszę o bilet.

Kasjer: Która?

Pasażer: Będzie już po dziesiątej...

Kasjer: Ale która klasa i dokąd?

Pasażer: Skończyłem trzecią, a jadę do Mościsk...

* **W redakcji** *Gazety Narodowej* złożył pan W. Kłosowski, dyrektor ruchu kolei arcyks. Albrechta, składkę od personalu tej kolei żelaznej w kwocie 644 złr. 53 centów na pomnik Mickiewicza. Kwotę tę odesłaliśmy na ręce dr. Weigla, prezydenta miasta Krakowa i przewodniczącego komitetu pomnikowego. Z wszystkich kolei galicyjskich ma kolej Albrechta najszczuplejszy personal, a jednak tak znaczną zebrano tam składkę. A osiągnięto to centowemi składkami, zbieranemi regularnie co miesiąca lub co tydzień przez rok cały. Gdyby w każdej instytucji w ten sposób składki zbierano, toby bardzo łatwo na cele ogólnego pożytku lub narodowe znaczniejsze sumy osiągnąć można.

* **Dla weteranów z r. 1831.:** Z przedstawienia amatorskiego w Tarnopolu 140 złr.

* **Dla biednej rodziny siodlarza** ul. Zródlana l. 2, pp. M. K. z Liszek 2 złr., A. M. z Brzozowa 3 złr., Aniela Załęska z Przemyśla 3 złr.; razem 8 złr., które razem z poprzedniemi w ogólnej kwocie 29 złr. doręczono.

Muzeum zakładu nar. im. **Ossolińskich** otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Tomasza; — Zaczat. Bohorodyey.

* * *

— **Szczo to bude!** Pod tym tytułem otrzymujemy nader trafnie stosunki nasze ilustrujące piosnki ludowe, które — dla zbudowania — zamieszczamy:

Ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa.

* * *

— **Z Tarnopola.** Zl. 140! Oto sukces materjalny, z zapowiedzianego i w dnia 16. b m. odbytego tutaj, amatorskiego przedstawienia, które w załączeniu przesyłamy szanownej Redakcji, celem doręczenia tej kwoty komitetowi weteranów z 1831 roku z uprzejmą prośbą, aby tenże powyższą kwotę z tytułu „na gwiazdkę“ zechciał rozdzielić między starszków-bohaterów, z pod Grochowa, Wawra, Igania i Ostrołęki.

Przyczem niech raczą niniejszem przyjąć, najserdeczniejsze podziękowanie wszyscy, którzy przyczynili się, jak na dzisiejsze trudne czasy i stosunki do świetnego wyniku, niemniej i szanowne Towarzystwo kasynowe za bezpłatne udzielenie sali.

W szczególności stokrotne dzięki pannie F. S., która acz izraelitka i od niedawna między nami przebywająca, czynnym udziałem i wyborną grą w roli Hrabiny z komedji „Ciężka próba“, dużo do świetnego rezultatu przyczyniła się, zwłaszcza, gdy panie Polki katoliczki, najprzód wiele o wzięcie udziału błagać się kazały, aby później dla partykularnych, a wcale z miłosierdziem i dobroczynnością nie licujących przyczyn odmówić, i zabiegi około przedstawienia utrudnić.

W przekonaniu, że reszcie grona, która te przedstawienie wykonała, obojętnemi będą dotychczas używane sterotypowe poszczególne pochwały i podziękowania; i że przedewszystkiem wystarczy im wewnętrzne zadowolenie z wypełnionego obowiązku, do którego jako dobrzy Polacy i miłosierni ludzie poczuwali się — staropolskie „Bóg zapłać!“

— **Puls u zwierząt.** Puls u konia uderza 40 razy na minutę, u woła od 50 do 55, u owiec i nierogacizny około 70, a nawet 80 razy na minutę Łatwo się o tem przekonać, dotykając którejkolwiek arterji, a u konia uderzenia pulsu można nawet zauważyć po drganiu części trzęsli przechodzącej przez kość czołową lub dolną szczękę, albo na wypukłości powyżej oka, albo też poprostu, przyłożywszy rękę do lewego boka zwierzęcia; przy czem bicie jego serca daje się uczuwać zupełnie wyraźnie. Każda zmiana pulsu dowodzi stanu chorobliwego; jeżeli uderzenia są prędkie, silne, raptowne, to wskazują na stan gorączkowy; jeżeli są prędkie ale słabe, dowodzą braku krwi i osłabienia. Powolny puls prawie zawsze oznacza chorobę mózgu, a puls nieregularny — rozstrój serc. Jednem słowem puls jest jednym z najgłówniejszych i najpewniejszych objawów zdrowego lub chorobliwego stanu u zwierząt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 19. grudnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1542 sztuk ciężkich bagonów, 2120 średnich bagonów, 3862 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 43 zł. do 45 zł. — ct., za średnie bagony od 40 zł. do 42 zł., za warchlaki od 28 zł. do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 18. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3822, średnio-ciężkich bagonów 2120, ciężkich bagonów 1542, razem 1784.

Galicyjskie płacono 30, 35, do 38 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 40 do 43 zł., ciężkie bagony 43 do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schela.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 20. grudnia. (Pryw.) Dzisiejszy artykuł kierujący sprzyjającej Polakom *Wiener Allg. Ztg.* uderza na przesąd, podsycany sztucznie przez prasę centralistyczną, jakoby porozumienie między liberalnymi Niemcami a Polakami było niemożliwem, dlatego mianowicie, ponieważ Polacy nie mają zmysłu dla wolności i klerykalizmem są opętani.

Wiener Allg. Ztg. wskazuje na niezliczone dowody najgorętszej miłości wolności, jakie naród polski od wieku złożył, tudzież na ten fakt niewątpliwy, że krew polska na wszystkich płynęła pobojowiskach, gdzie tylko jaki naród powstał przeciw swoim ciemiężcom, — i nie pojmuje, jak można mimo to odsądzać naród polski od miłości wolności. Juścić są Polacy dobrymi katolikami, i być też nimi muszą, skoro katolicyzm jest ich najlepszym i najniezawodniejszym sprzymierzeńcem przeciw moskwicyzmowi. Że zaś w Austrji Polacy sprzymierzyli się z klerykalizmem, jestto przedewszystkiem winą stronnictwa wiernokronstytucyjnego, które Polakom zawsze tylko antypatję okazywało, i nawet tam, gdzie ustępstwa im czynić zniewolonem się widziało, tylko ze wstrętem to czyniło — tak, że niepodobna brać Polakom za złe, jeżeli się stronnictwu wiernokonstytucyjnemu nieufnością odpłacają.

„Wszelakoż stronnictwo niemieckie — kończy *Wiener Allg. Ztg.* — któreby się raz przecie zdobyło na rzetelną życzliwość dla słowiańskich narodowości Austrji; stronnictwo austrjacko-niemieckie, które by zrozumiało, że polskie poczucie narodowe należy pielęgnować i ochraniać jako najskuteczniejsze przedmurze przeciw panslawizmowi; stronnictwo wreszcie, któreby pod liberalizmem nie rozumiało pretensji do targania się na cudzą właściwość odrębną, tylko obowiązek do zużytkowania swoich własnych bogatych skarbów kultury ku samoistnemu a radośnemu rozwojowi obcych właściwości narodowych: — takie stronnictwo zdołałoby między Polakami w Austrji pozyskać sobie wiernych, ale entuzjastycznych zwolenników, i nie wyrzekamy się nadziei, że się zbierze nareszcie takie stronnictwo, a do niego będzie należała przyszłość Austrji.

Wiedeń d. 20 grudnia. (Pryw.) Sędzia powiatowy Trampler mianowany radcą do Złoczowa.

Wiedeń d. 20. grudnia. (Pryw.) Między Dalmatyńcami a rządem przyszło do zupełnego porozumienia.

Petersburg d. 20. grudnia. (Pr.) W. książę Konstanty Konstantynowicz miał zaginąć bez śladu.

Tryest d. 20. grudnia. Po uroczystości ukończenia nowego portu odbył się wczoraj bankiet. dany przez towarzystwo kolei Południowej. Zaproszonych było 150 osób, między temi główne znakomitości tryesteńskie. Prezydent Towarzystwa br. Hopfen wniósł najpierw toast na cześć cesarza, który z zapałem przyjęto, a następnie toast na cześć ministra handlu, który oklaskami przyjęto. Minister br. Pino odpowiedział przyjętym entuzjastycznie toastem na cześć miasta i mieszkańców Tryestu. Burmistrz Bazzani, dziękując ministrowi serdecznie, wniósł toast na cześć ministra i rozwoju handlu tryesteńskiego. Jeneralny dyrektor kolei p. Schüler wniósł toast na cześć dobrej komitywy kolei z Tryestem i jego interesów; prezes Izby handlowej Reinelt na cześć kolei południowej; jeneralny sekretarz kolei Schreiner na cześć prasy wiedeńskiej i tryesteńskiej, od której Nordmann podziękował.

Zagrzeb d 20. grudnia. Wczorajsze posiedzenie sejmu kroackiego. Dwunastu posłów graniczarskich (mniejszość) wręczyło wiadomą rezolucję, że ustaw, utworzonych dla Pogranicza bez jej posłów, nie uznają za obowiązujące. Prezydent Kresticz oświadcza, że deklaracja ta jest sprzeczna z konstytucją. Kukulewicz oświadcza imieniem większości posłów graniczarskich, że się nie zgadzają na ową deklarację. Starcewicz interpeluje, dlaczego gminy okręgu Żumborskiego (Sichelburg) nie są w sejmie reprezentowane (należą obecnie do Krainy; p. r.); Zoricz zaś co do stanowiska rządu w sprawie herbowej. Posiedzenie zostało zamknięte przez prezydenta wśród największego rozruchu, wywołanego przez mniejszość przy pomocy zebranych na galerji studentów. Prezydenta i posłów z większości kilkakrotnie zelżono publicznie na ulicy.

Londyn d. 20. grudnia. *Standard* donosi: Rząd angielski uchwalił wysłać kilka pułków dla wzmocnienia załogi angielskiej w Egipcie.

Portsmouth d. 20. grudnia. Statek transportowy „Hankow“ odpłynął z 900 żołnierzami do Hongkong dla wzmocnienia stacyj angielskich w Chinach.

Paryż d. 20. grudnia. Kilka dzienników podaje jako pogłoskę, że Francuzi zajęli bez oporu Sontay; wiadomość ta jednak dotąd się nie potwierdziła.

Według depeszy *Tempsa* z Londynu, sądzą tam, że zajęcie Sontaya przyspieszy rokowania. Granville chętnie podejmie się pośrednictwa, jeżeli Francja tego zażąda, w którym to razie wywarłby presję na Tsenga. Stan rzeczy w południowych prowincjach Chin i ponowne złoczyństwa Chińczyków mogłyby co do stanowiska mocarstw mieć ciężką doniosłość dla Chin.

Paryż d. 20. grudnia. Przy sposobności wczorajszej recepcji dyplomatycznej odbyła się konferencja Ferrego z Tsengiem. Jak słychać, wniósł następującą nową propozycję: Delta Sougkoi z Sontayem przypadną Francji, delta Songkau z Bakninhem Chinom, Tonkin zachodni i północny zostaną zneutralizowane; Chiny zrzekną się zwierzchnictwa w Annamie.

Zagrzeb d. 20. grudnia. Z powodu wczorajszej burdy sejmowej zamierza przeważna część posłów graniczarskich przystąpić do klubu narodowego (rządowego). Klub narodowy naradzał się wieczorem nad sposobem zachowania wolności dyskusji i powagi sejmu; uchwałę odroczono na dzisiaj. W toku posiedzenia klubu przybył ban, i przyjęty gorącemi „zivjo!“ oświadczył, że z całą chęcią przyczyni się do osiągnięcia tego celu, a w razie potrzeby nawet nadzwyczajnych środków użyje, — które to oświadczenie z zapałem przyjęto.

Dawid Starcewicz miał wczoraj popołudniu zawiadomić prezydjum sejmowe, że zamierza natychmiast opuścić Zagrzeb.

Rzym d. 20. grudnia. Przegląd wojska trwał dwie godziny. Obecni byli: król, cesarzewicz, królewicz, ks. Aosta, ks. Badeński, królowa w powozie, ambasador Keudell w mundurze oficera kirysjerów, tudzież ataszowie wojskowi obcych mocarstw. Wołano: niech żyje król, cesarzewicz, królewicz, niech żyją Niemcy, niech żyje przymierze! Cesarzewicz pochwalił zachowanie się wojska.

Przyjmując tutejszą kolonię niemiecką, oświadczył cesarzewicz: Jestem ponownie gościem króla i narodu, z którymi w tak ścisłych stosunkach przyjaźni zostajemy. Wczoraj byłem także u papieża. Mam nadzieję, że te wypadki będą miały arcyzbawienny wynik dla naszej ojczyzny.

Rzym d. 20. grudnia. Na galowem przedstawieniu w teatrze Costanzi byli oboje królestwo i cesarzewicz. Na wstępie i we dwie godziny potem na wychodnem, przyjmowano ich burzliwemi owacjami. Hymnu niemieckiego wysłuchano stojący i wśród oklasków. Teatr był przepełniony.

Berlin d. 20. grudnia. *Germania* donosi: Biskup chełmiński wysłał do ministra wyznań prośby o dyspenzę dla duchownych z trzech dyecezyj; brakujące allegata będą dodatkowo wyprawione.

Madryt d. 20. grudnia. Jak słychać, gabinet zażąda od króla rozwiązania sejmu.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We czwartek dnia 20. grudnia 1883:

Pierszy gościnny występ panny Heleny Herman, a tystki opery Warszawskiej

Cyrulik Sewilski

opera komiczna w 4. odsłonach, uzupełniona recitatiwami. — Muzyka G. Rossiniego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 10. grudnia 1883.

Hotel GARGA: L. ks. Radziwiłł z Zagrobelli, W. hr. Ledóchowski z Wołynia, W. Niezabitowski z Łanek.

Hotel LANGA: H. Rosenberg, J. Gut i O. Rathe z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: H. Sawczyński z Rohatyna, ks. J. Sawczyński z Podkamienia, K. L. Szczawiński z Rakowy.

Hotel ANGIELSKI: A. Trzeciak z Moskwy, K. Potwórowski z Chorostkowa, T. Głębocki i J. Temple z Przemyśla, dr. L. Rubiński ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 10 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 8 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg okalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. grudnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	289	25	292	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	50	171	50
Bank hypot. galic. 200 zł. w. a.	288	—	292	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	86	—	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	45	102	45
„ „ „ 5 „ „	97	45	98	45
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	92	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	90	99	90
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.66	5.77
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	59.—	59.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 20. Grudnia 1883.

godzina 1. minut 35 popołudniu.

Akcje	68.60	Węg. akcje kr.	286.50
Anglo-Austr.	109.—	Unionsbank	108.25
Kolej Kar. Lud.	290.75	Nordbahn	250 50
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	169.50
Kolej paźn. Elżb.	316.40	Kolej lw.-czern	170.—
Węg. Nordostb.	149.—	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. ul.	97.—	Elbetal.	195.—
Kolej siedmiogr.	110.50	Losy tureckie	20.—
Zł. rent. węg. 4%	88.10	Bankverein.	106.—
Ros. rubel. pap.	1.17½	Losy węgier.	112.70
Galic. indemn.	99 50	Marksieme	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, dnia 20. grudnia

godzina 10 min. 30 przed połdniem

Akcje kredyt.	287.—	Anglo-austrj.	108.—
Kolej Kar. Lud.	290.50	Kolej połudn.	141 60
Unionsbank	107.75	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 19. listopada

godzina 5 minut 34 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.70	Akcje kredyt.	484.50
Lombardy	239.50	Galicjskie	123.30
Poż. wschod.	55.50	Austr. bank.	168 65

RUCKERA apteka we Lwowie poleca

Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przezemnie jak przez inne firmy ogłaszane.

Herrn J. Gordon, Archivar des galizischen Landesausschusses in Lemberg. — Die mit Ihrem geehrt. Schreiben vom 6. d. M. angegebene Correctur Ihres Vornamens (Jaknb anstatt Józef) werde ich bei Nendruck des Verzeichnisses meiner polnischen Verlagswerke vornehmen. Ich kann jetzt nicht mehr ausfindig machen, auf welche Weise die Verwechslung des Vornamens hat eintreten können. Ich bedaure das Vorkommniss, einer Veröffentlichung in Zeitungen bedarf es aber doch nicht. Achtungsvoll Leipzig, 17. Dezember 1883. *F. A. Brockhaus.*

Znakomite skutki, które sobie codziennie zyskują szwajcarskie pigułki, tłumaczą niezwykłą wziętość tych pigułek we wszystkich klasach naszych mieszkańców. Lecz cóż powiedzą na to mistrze medycynych umiejętności? Odpowiedź na to pytanie oszczędzi następujący list, pisany do szanownego pana profesora Reclam w Lipsku. Tenże pisze do p. aptekarza R. Brandta w Zurychu, a to:

„Pańskie pigułki szwajcarskie okazały mi się w praktyce u kobiet bardzo skuteczne (2 pigułki po śniadaniu) i bywają chętnie zażywane, albowiem działają pewnie, nie sprawiając uciążliwości“.

„Także u mężczyzn, prowadzących siedzące życie lub będących w podeszłym wieku, są takowe przeciw ospałemu trawieniu nader pożyteczne.“

Pudełko kosztuje 70 ct. i wystarczy na kilka tygodni. Jako znamię prawdziwości musi każde pudełko na etykiecie być zaopatrzone białym krzyżem w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

Do nabycia we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera i H. Blumenfelda „Pod złotym Słoniem.“

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na „Najtansze wydawnictwo książek polskich“, wydanych nakładem Księgarni Polskiej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na „Przegląd Polski“ wychodzący w Krakowie.

Wiedeń 18. grudnia.	płacą złr.	żąda. w a.		płacą złr.	żąda w a.		płacą złr. w. a.	żąda.		płacą złr. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)			Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.			**Listy zastawne (za 100 złr.)**			Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	5 —
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 15	79 30	Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	838	840	Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75	Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	107 50
„ „ w srebrze 5 „	79 90	80 05	Unionsbank po 100 złr.	107 75	108 5	„ sp. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 5	Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50
Pożycz. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	92 25	92 75	Verkehrsbank pow po 140 zł.	149 —	149 50	Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 —	90 50	Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 80
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 —	135 50	Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 25	103 50	„ „ „ 5 „ „	98 50	98 0	Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proct.	92 70	93 10
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 75	— —	**Akcje kolei.**			Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 30	**Papiery loteryjne (sztuka).**		
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 75	167 75	Albrechta po 200 złr.	— —	— —	„ Zakł. kr. wlos 8 „ „	100 50	101 —	Zakład kred. dla han i przem.	173 —	173 40
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 25	Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 5	170 —	Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 20	101 85	Klary po 40 złr. m. k.	38 75	38 25
Renta złota 11 pro.			Elżbiety „ 200 „ „	224 —	224 50	„ „ „ w. a. 5 „	98 10	99 10	Insbruckie prem. poż.	21 —	21 —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)			Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2540	2550	**Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)**			Keglevich po 10 z r. m. k.	17 50	8 10
Galicyjskie	99 40	99 60	Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	202 5	203 —	Albrechta po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 60	97 —	Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	19 50
Bukowińskie	99 —	— —	Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	230 50	231 —	Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98 25	Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Inne publiczne papiery.			Morawsko-Szląska (central. po 200 z r.	24 50	25 —	Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 —	105 5	Budzińskie m.	39 —	40 —
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 65	120 70	Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	168 75	169 25	Elżbiety pe 5 pro. sr.	—	— —	Palffy po 40 złr. m. k.	33 50	33 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 50	140 —	Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	184 5	184 75	„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— —	Rudolfa po 10 złr. m k.	19 75	20 5
Węgierska poż. po 100 złr.	117 50	118 —	„ „ I. B. „ 200 „	195	195 5	„ „ 1870 5 „ „ „	—	— —	K. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	53 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.			Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 25	174 75	„ „ 1872 5 „ „ „	—	— —	Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 50
Akcje bankowe.			Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170 25	170 75	Ferdynanda pót. 5 pro. m.k.	104 75	105 25	St. Genois po 40 złr m. k.	48 25	49 —
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 75	108 —	Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	12 90	13 20	„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 50	Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Budencred. Act. Ges. 200 zł.	214 50	215 —	Südbahn po 200 zł. sr.	139 75	140 —	„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 5	Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 7
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	285 90	286 50	Tramway wied. po 170 zł.	219 75	220 —	Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	98 7	Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 75	37 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	282 75	283 25	Węgiersko-galicyjski (tunpk. po 200 złr.	160 75	161 25	„ II. em. 5 pro.	— —	— —	**Dewizy 3-miesięczne.**		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845 —	855 —	Węgier. pó noc.-wschod. po 200 z r srebrem	148 50	149 —	„ III. em. 1871 300	— —	— —	Berlin 100 mark	59 30	59 40
			Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 75	166 50	„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —

Nowo otworzony

Handel towarów

korzennych, win, rumu, i **rozolisów**, pod firmą:

Ignacy Czaporowski,

przy ulicy Jagiellońskiej, liczba 15, poleca swój obficie zaopatrzony

Skład Herbatą

tylko z najświeższego zbioru, w wybornych gatunkach i po cenach najtańszych.

Osobno urządzony

Pokój do śniadań

odpowie wszelkim wymogom.

Polecając usługi moje łaskawym względom P. T. publiczności, zapewniam zarazem, że wszelkie zlecenia tak w miejscu, jak z prowincji uskuteczniam sumiennie i bezzwłocznie.

F. BEDNARSKI,

ulica Garncarska, liczba 4, we Lwowie.

Pierwszy koncesjonowany Zakład do zaprawiania i zapuszczania podłóg **masą woskową, kauczukową bezwodną**, przygotowaną z olejkiem drzew iglicowych, która po zaprawieniu nader szybko wysycha a przytem jest trwałą, dającą piękny połysk, nieprzewyższoną w porównaniu z wszelkiemi farbami, lakierami i pokostami. Zapuszczanie woskiem kauczukowym od kwad. metr. po 12 ct.

Przyjmuje zamówienia do zapuszczania, stałego odfroterowania podłóg w miejscu i na prowincji.

Płyn kauczukowy funt 70 ct., farba 40 ct. 4010 2—?

W KSIĘGARNI

Seyfarta i Czajkowskiego

we Lwowie

do nabycia powieść bardzo zajmująca pod tytułem

Antoni z Bolechowa.

ZTEKI DZIWAKA.

(Cena 60 ct.)

Rychling Zbiór kolęd

z towarzyszeniem fortepianu.

Cena 1 zł.

3205 1—2

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni	vieux brandy	złr. 2.50	flaszka
8cio „	„ „ „	„ 3.—	„
12to „	fine brandy	„ 3.50	„
15to „	Carte d'or	„ 4.—	„

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni	* * * extra fine	złr. 4.—	flaszka
20to „	Medaille d'or	„ 5.—	„
Koniak styryjski, dobry		„ 1.20	„

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do wynajęcia

w realnościach Emila Brajera, **ul. Kasimierzowska, nr. 37,** (wchód również z ulicy Brygickiej między liczbą 1 i 3, w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej)

Większe i mniejsze pomieszkania od frontu i w oficynach umeblowane lub nie, **sklepy, składy.** 3176 1 3

Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 3176 1—3

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,

poleca

Wodę na porost włosów

przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.

Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta

na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.

Cena słoika 2 zł.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Leśniczy

egzaminowany ukończony akademik, posiadający chlubne świadectwa z gospodarstwa lasowego w Galicji, poszukuje posady zaraz. Łaskawe oferty i bliższe wiadomości w biurze wywiadowczem w Stanisławowie ul. Brukowana l. 8. 3215 1—2

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 50 ct.

na prowincji

4½ kilo 7 zł. 70 ct. franco.

Proszę spróbować.

Adres:

„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),

Lwów ul. Zimorowicza l. 10.

2894 1 8

Człowiek młody władający trzema krajowemi językami, dobrze wychowany, moralny, mogący złożyć nawet znaczniejszą kaucję, poszukuje umieszczenia w którym z banków lub przy wielkim zarządzie gospodarczym.

Bliższa wiadomość w Żółkwi, „11", poste restante. 3154 1—?

Ekspedytor pocztowy za kaucją znajdzie umieszczenie w Skomielnej białej. Oprócz całego utrzymania, płacy 20 zł. miesięcznie. Zgłoszenia do pocztmistrza. 3183 1—3

Folwark **Kobyla** w Zbarażkiem poszukuje

EKONOMA

kawalera z dobremi świadectwami i odpowiednią praktyką gospodarską.

Zgłosić się listownie z przysłaniem świadectw pod adresem: „M. K." w Kobyli, poczta Zbaraż, lub co lepiej osobiście do właściciela. 3190 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolt bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie

WINA

węgierskie, czyste oryginalne znane od lat 80 są do nabycia ze sławnego pasma gór Tokaj Hegyalja z winnic I. klasy Hochherrschaftlich (z gór Kyral—Król) w Madzie. Zamówienia tak na beczki jakoteż na flaszki przyjmuje z grzeczności *biuro spedycji i przeprowadzeń K. J. Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. (Wałowa l. 8 I. piętro.)*

Wina lecznicze

apteki

Jana Macury

w Stanisławowie.

Malaga z chiną, z chiną i żelazem, i z samem żelazem but 85 ct. litrowa po złr. 1.50.

Wino węgierskie Tokay pół butelki zł. 1.50 (1)

Madeyra cała butelka zł. 4.

Malaga czysta pół but. zł. 1.50

Konia stary pół butelki zł 1.50, cała butelka zł. 3.

Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

Elastyczne wałeczki

do zaopatrywania okien i drzwi, białe i brązowe w różnych jakościach.

Kit do okien. -- Gips.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do bucików.

Czernidło do skór. Lakier do skór.

Smarowidło podeszwochronne.

Konopne i korkowe podeszwy do butów.

Rogóżki do butów z żelaza,
„ słomiane,
„ z konopi manilla,
„ z konopi nowozelandzk.
„ szczotkowe.

Szczotki do przedpokojów.

Gurty bezpieczeństwa przy czyszczeniu okien.

MASA do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.

Woskowy lakier do zapuszczania parkietów i twardych posadzek.

Lak do pieczętowania.
Szpagat szary i kolorowy.
Atrament do pisania,
„ do znaczenia bielizny,
„ do hektografii.
Atrament autolitograficzny.
MYDŁA TOALETOWE
Extraits d'odeur.
Eau de Cologne. Kadzidło.
Olejki do włosów i **pomady.**
Środki desinfekcyjne.
Pomada do czyszczenia metali.
„Brylantyna", najlepszy środek do czyszczenia wszelkich metali, szkła i porcelany.
Ozdoby na drzewka ze szkła i blachy.
Blaszane lichtarzyki.
Woskowe świeczki na drzewko
Farby olejne w tubach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubach, guzikach i laseczkach.
Farby do malowania porcelany.
Wszelkie środki i przyrządy do malowania i do rysowania.
Śrót, lotki i kule.

poleca

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz

Handel materjałów

HÜBNERA & HANKE

we LWOWIE, Rynek.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Największy wybór bukietów z robionych kwiatów francuskich, ze suchych traw, Makartowskie i zupełnie nowe

bukiety Sobieskiego.

Robione kwiaty francuskie kwitnące w doniczkach i żardynierkach, po najtańszej cenie, poleca

nowo urządzony handel

Edmunda F. Riedla

we Lwowie, plac Marjacki, l. 10.

Rudolf Kirchner we Wiedniu

II. Karmelitergasse 6,

poleca na **święta Bożego Narodzenia** P. T. Publiczności swój dobrze asortowany

skład towarów korzennych i delikatesów

jakoteż

wyborne krajowe wina i szampany, prawdziwy rum z Jamaika, esencję ponczową, likiery, prawdziwie polskie rozolisy itp. 3199 1 6

Der Bazar

ilustrowany dziennik dla kobiet.

30ty Rocznik.

Cena kwartalna wraz z **kolorowemi rycinami mód** 2½ mark (w Austrji, podług kursu).

Zamówienie na ten tak lubiany i w świecie rozpowszechniony dziennik dla kobiet, przyjmują wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe. 2602 1—4

Numera na okaz dostarczy na żądanie każda księgarnia.

Najtańszy i najlepszy przyszłoroczny KALENDARZ.

Właśnie wyszedł i polecamy każdemu: **Kalendarz polski ruski i astr. gospodarski illustr. na rok 1884** z 10 wielk. artystycznie wykon. rycinami i portr. cena tylko 30 ct.

Prenumeratorzy „Gazety Narodowej" nadsyłający do mej księgarni powyższą kwotę za przekazem poczt. otrzymują kalendarz franko. — Do nabycia także w celn. księgarn. Odsprzedającym odstępuję wysoki rabat.

J. M. Himmelblau księgarz i wydawca w **Krakowie.**

Pamiętniki starego parasola

przez

Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika)

opuściły prasę i znajdują się

na głównym składzie w księgarni

H. Altenberga (dawniej Richtera)

we Lwowie.

Cena 1 złr. 80 ct., z przesyłką pocztową 2 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2782 8—3

Do sprzedania z wolnej ręki

Realność

w Stanisławowie, przy ulicy Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700□ sążni.

Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, albo pan Zygmunt Medwetzky w Towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Halicka, l. 13. 3210 1—10

Gorlicki tartak parowy

i warsztat fornierów

Ottona Mauksch

Görlitz,

poleca jako specjalności:

dębowe oszwary wszelkich obiętości.

forniery pilą rznięte i nożem I" Ia.

bale dębowe wszelkich grubości.

Zamorskie drzewo,

mahoniowe, orzechowe, jacaranda, amarantowe, pokowe, hebanowe, różowe, primavera i t. p.

Największy skład fornierów

orzechowe, mahoniowe, czarno-gruszowe, tujowe, jaworowe, różanne, jacaranda i t. p.

Ceny najtańsze. — Warunek rychły i rzetelny. 2659 1—1

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?

W Paryżu p. Behaut, Hanb. rue St. Denis

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

Na Gwiazdkę.

Wielki wybór cukrów ozdobnych, do ubierania drzewek.

Nowo założona

SPECJALNA

FABRYKA CZEKOLADY

i wyrobów cukrowych,

pod firmą:

H. TRETER,

we Lwowie, ul. Kopernika,

obok apteki p. Mikolascha,

poleca swój obficie zaopatrzony

ZAKŁAD

we wszystkie artykuły, w zakres ten wchodzące, — po cenach jak najniższych:

Pół kilo Karmelków w 12 gat.	zł.	-.75
„ „ Pomadek fason. wybra.	„	1.—
„ „ Cukrów miesz. z czekol.	„	1.20
„ „ Marmoladek owoc. kand.	„	1.20
„ „ Owoców kand. i Glacé	„	1.80
„ „ Czekoladek napełn. różn.	„	1.50
„ „ Drobnych ciastek do herb.	„	1.—
„ „ Petifurów a la Paris	„	1.20

CACAO i Czekolada w proszku, — oraz CZEKOLADA w pacznikach na sposób francuski wyrabiana ½ kl. od 80 ct. do 3 zł.

Najtańsze źródło do nabycia **gustownych bombonierek, i kartonaży zagranicznych.**

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 3185 1—?

Na Gwiazdkę!

Zabawki dla dziatek, Gry towarzyskie, Latarnie magiczne, Przybory do obwieszania Bożego drzewka, lichtarzyki z reflektorami, świeczki różnobarwne i t. p.

poleca w wielkim wyborze

specjalny magazyn zabawek

Karola Langa

we Lwowie,

ulica Teatralna, liczba 5.

Cenniki na żądanie franco. 3 87 1—?

R. DITMAR

w WIEDNIU,

c. k. uprzyw. fabryka lamp.

NAFTOWE

LAMPY i ŚWIECZNIKI,

lampy majolikowe,

lampy wiszące z fajansowemi umbrelkami

bez odoru z lakieru, zawsze białe i czyste, dla fabryk, kuchni i t. p.

Palniki słoneczne

zużywające tylko 62 gram. nafty na godzinę, wydające większe światło jak elektryczne.

Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.

SKŁAD

we LWOWIE,

przy placu

Marjackim.

Znak fabryczny.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: K. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloès, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

Skład Herbaty i Rumu bremskiego.

Świeże drożdże prasowane.

Na święta Bożego Narodzenia!

poleca po cenach najtańszych

handel towarów korzennych i wiktuałów

Tadeusza Szawińskiego

w Stanisławowie

w Bazarze miejskim obok cerkwi ruskiej.

MIGDAŁY, RODZYNKI, FIGI, DAKTYLE, CYKATĘ ORZECHY włoskie i tureckie, MIÓD patokę, POWIDŁA węgierskie, ŚLIWKI tureckie itp.

Na łaskawe zlecenie uskutecznia wysyłkę jak najrychlej.

Główny skład mąki parowej.

Skład Win, Rosolisów i Likierów.

Na Gwiazdkę!

Najwyszukańsze i najprzyjemniejsze **perfumy** w ozdobnych flakonach od 30 ct. do 5 zł.

Eleganckie etui i bardzo gustowne pudełeczka z perfumami na prezenta od 50 ct. do 10 zł.

Saszetki z zapachem fijołkowym, konwaliowym, heliotropowym, różanym, piżmowym, pacznlowym itp. od 50 ct. do 5 zł.

Mydła toaletowe z różnemi zapachami od 20 ct. do 1 złr.

Kadzidła różnorodne od 12 ct. do 1 zł.

Wody toaletowe jako to: lwowska, ostrowska, krakowska, warszawska, lewandowa, ambrowa, kolońska, bukietowa, powszechnie lubiane i wyszczególnione przed zagranicznemi.

Kosmetyki na wąsy, na włosy, **olejki** do pomad i do włosów, **płukanki** do ust, miętowa, aromatyczna, salicylowa itp. poleca

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika Nr. 3. Filia przy ulicy Halickiej, róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana i Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20.

Na święta! Na święta!

W. Grabiński

zegarmistrz

przy ulicy Halickiej l. 18. we Lwowie

poleca swój

Magazyn zegarków genewskich,

zegarów ściennych, stołowych, podróżnych, regulatorów, budzików itp. po cenach bardzo umiarkowanych, mianowicie

srebrne zegarki począwszy od 14 złr. i wyżej
złote „ „ „ 28 „ „

oraz

jedyny na Galicję skład zegarków z fabryki Patek Philippe i Sp. w Genewie.

Wszelkie zamówienia na zegarki ozdobione herbami, monogramami itp. oraz wszelkie naprawy zegarków uskutecznia z największą starannością i gwarancją. Utrzymuje na składzie tylko najlepsze gatunki zegarków, za które sumiennie ręczyć może. 3218 1—3

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIENIU, I. AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEVARD HAUSSMANN 22 — W BRUKSELI RUE DE L'HERMITAGE 11 — W SCHEVENINGEN GALERIE 20.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BEZ RADOWNIE POSZUKIWANE CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA OBECNEJ SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI, UPRZEJMIE OBJAWIAJĄC SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, LIKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Odszczególnione na wystawie przy radniczej lekarskiej w Krakowie.

Maść sybirska

przeciw odmrożeniu

wyrobu aptekarza i chemika

A. MUSSILA (50 ct.)

Ziółka piersiowe

Dr. Seeburgera

wyrobu dr. Zarzyckiego i Mussila (20 ct.)

Dostać można we wszystkich większych aptekach.

INJECTION CADELLE.

leczy w krótkim czasie tak świeże powstałą jakoteż nastarzałą rzeżączkę lub białe upławy gruntownie, bez szkodliwych skutków. Cena flaszki 1 zł. 60 ct.

Cadelle w substancye zawierające wstrzykiwanie, proszki, wstrzykawkę i suspensorium wraz z bressurą dr. Cadelle w cherubach płciowych kosztuje 5 zł. Sama bressurka 50 ct. Główny skład w apt. „z. heil. Leopold" we Wiedniu, Plankengasse 6. We Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.

! Na święta !

	4½ kilo miodu	złr.	2.75
francuskie	4⁹/₁₀ „ maku niebieskiego	„	2.25
	4⁸/₁₀ „ „ szarego	„	2.—
	4⁸/₁₀ „ śliw suszonych	„	1.90
	4½ „ powideł najcelniej.	„	1.90
	4½ „ „ celnych	„	1.05
	4⁹/₁₀ „ orzechów włoskich	„	1.80
	4⁹/₁₀ „ „ „ sajc.	„	2.10
	4½ „ migdałów słodk. celn.	„	6.50
	4⁶/₁₀ „ rodzynków bez pestek	„	8.60
	4⁹/₁₀ „ maronów (kasztanów)	„	1.70
	4½ „ jabłek renetek	„	1.65
	4½ „ „ „	„	1.65
	4½ „ gruszek celnych	„	3.
	4⁹/₁₀ „ smalcu w paczce	„	3.80
	4⁶/₁₀ „ „ w blaszance	„	4.—
	4⁶/₁₀ „ słoniny najcelniejszej	„	4.05
	3½ „ marmolady morelowej	„	5.
	4½ „ świec milowych 8 pac.	„	4.70
	4½ „ „ „ 9 „	„	4.85
	4⁸/₁₀ „ fig sułtańskich celn.	„	3.80
	4⁹/₁₀ „ kawy celnej od 5.70	„	3.50
	1 „ herbaty „ „ 2.80	„	3.—

poleca handel 3140 2—6

T. GUROWICZ

w Budapeszcie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 232 6—?

Podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Scharfa naśladowane djamenty

i naśladowane kolorowane klejnoty i perły.

oprawne w prawdziwe złoto i srebro, przewyższają nawet prawdziwe djamenty, pod względem ognia i połysku!

Najdostatniejsze osoby orzekły, że te djamenty są cudowne, znawcy uznali je jako jedyne w świecie a przeszło sto najwybitniejszych dzienników krajowych i zagranicznych omówiło je w hardzo pochlebny sposób.

Odznaczone 18 pierwszemi złotemi i srebrnemi medalami.

Kolczyki, pierścionki, guziki, szpilki i t. d. od złr. 6 do złr. 25 przedstawiają wartość 100 do 800 złr; — wielki wybór wspaniałych klejnotów, jak: **ozdoby, riviere, ozdoby na głowę, naramienniki, medaliony, pierścienie pralnetkie, krzyże** i t. d. od 25 do 180 złr.

Wszelkie klejnoty, **prawdziwe lub nieprawdziwe,** wykonane będą trwale i tanio wedle rysunku i z „dołączeniem naśladowanych kolorowych kosztownych kamieni i pereł". — Zamówienia przy dołączeniu należytości lub za zaliczką.

Złotnik SCHARF w Wiedniu. Skład: Kolowratring 12.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."